Nr 216. Kraków, Piątek 20 Września 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węg., z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 40 „ | 20 „ | 10 „ | 3 „ 50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plenna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz.** — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

## Koło krakowskie.

**Kraków,** 19 września.

Drugim mowcą na zgromadzeniu wyborczem wielkiej własności w Krakowie był poseł dr Piotr Górski, teoretyk partyi krakowskiej. Jego partya popularną w kraju nie jest, on ze swej partyi jest najniepopularniejszym. Słuchają go, gdy przemawia, bo muszą; ale słuchając go, tęskni się za życiem. P. Górski jest jednak ścisłym referentem, a dla innych myśli, jak konserwatywno-krakowskich, jest niedostępnym. Z tego powodu przemówienie jego wierniej, niż czyje inne, odsłania nam dążności konserwatystów krakowskich i ostatnie cele ich polityki.

P. Górski kreśli tę głęboką różnicę, jaka istnieje między kierunkiem konserwatywnym we wschodniej a zachodniej części kraju naszego. Tam panuje zasada: „Naj bude, jak buwało“, tam cenią sobie nabytki autonomiczne i do nich są przywiązani, tam więcej po narodowemu myślą i cieplej po narodowemu czują. Partya krakowska, to stronnictwo reformy. — „Nie radbym — powiada p. Górski — aby zachodnie powiaty cierpiały na tem, że na wschodzie nie rozumieją tak dalece potrzeby szybszego tempa w naprawie naszych stosunków.“ Najważniejszą z potrzeb jest reforma administracyjna. Kieruje się ona przeciw temu, co na wschodzie za zdobycz narodową uchodzi, i co jest także w największem poszanowaniu u stronnictw demokratycznych, — przeciw ustrojowi autonomicznemu kraju. Autonomia, to niedołęstwo i nieporządek, wedle zdania panów krakowskich, to zbytek i koszt niepotrzebny. Należy znieść dualizm w administracyi. Znane są szczegóły tego projektu, który od dwóch dziesiątych lat pokutuje w Sejmie, nie mogąc życia zaczerpnąć.

O przyszłości tej najważniejszej reformy stańczykowskiej wyraża się p. Górski bardzo nieśmiało. Ta reforma „stanie się aktualną dopiero wtedy, kiedy znajdzie się rząd i krajowy i wiedeński, który przejmie się ważnością tego zadania. Inicyatywa i siły j e d n o s t k i (o skromności!), a nawet całego klubu krakowskiego temu nie podołają.“ Będzie więc musiał czekać p. Górski, aż namiestnikiem zostanie hr. Audrzej Potocki, a ministrem prezydentem jakiś Taaffe, który rządy krajn napowrót złoży w ręce partyi krakowskiej. Ale — i wtedy nie musi udać się dzieło, jak przeszłość poucza.

P. Górski przekonał się o trafności przysłowia francuskiego: „qui trop embrasse mal étreint“, więc już nie prawi o zniesieniu Wydziału krajowego, co więcej, ostrożnie milczy, gdy mówić powinien o gminie zbiorowej; czego na dzisiaj partya jego żąda, to zniesienia Rad powiatowych i stworzenia organów egzekutywy u dołu. Jak to rozumieć, niewiadomo. Prawdopodobnie partya nie doszła jeszcze z sobą do ładu, chcąc w kraju ład zaprowadzać. Jedno, co jest znamiennem, to cofnięcie się stronnictwa na całej linii pod względem tego, co dotychczas było osią ich polityki. P. Górski oświadczył bowiem, że chociaż był autorem projektów ustaw reformy administracyjnej (nie dodał, że nie jest ojcem tych myśli), to jednakowoż podziela zapatrywanie p. Bobrzyńskiego i tych projektów bynajmniej za ewangelię nie uważa. W tych enuncyacyach trudno nie widzieć cichej likwidacyi dotychczasowego interesu.

W jednej kwestyi panuje zgoda między konserwatyzmem wschodnim, a zachodnim. Partya krakowska również bowiem potępia myśl włączenia obszaru dworskiego do gmin. Zdaniem p. Górskiego znaczyłoby to zniszczyć dwór polski, tę najsilniejszą twierdzę patryotyzmu, znaczyłoby podkopać teren, gdzie dzisiaj jest jeszcze praca, gdzie jest produkcya, która kraj żywi, gdzie jest postęp. Dowodów na to swoje gadanie nie dał p. Górski żadnych, więc na razie pozostać możemy przy naszych wątpliwościach, że zaginąćby miał dwór polski i zaniknąć praca na obszarze dworskim, gdyby ten obszar z gminą połączyć; przeciwnie, musimy obstawać przy zapatrywaniu, że praca obywatelska dworu polskiego zyskałaby w tem połączeniu nową podnietę i że przedewszystkiem osiągniętoby cel, o który głównie chodzi, wpływ bezpośredni i codzienny dworu na lud.

P. Górski jest stanowczym przeciwnikiem wszelkich t. zw. reform socyalno-politycznych, jest przeciwnikiem przymusowego ubezpieczenia od pożarów, wszelkich ubezpieczeń, wszelkich przymusów. „All right“. Czy sobie te reformy wiele robić będą z opozycyi p. Górskiego, rzecz inna. Kroczą one z większą siłą, aniżeli waży siła całej partyi krakowskiej. Drwiono sobie przed dwoma tygodniami w „Czasie“ z jednego postulatu, który znalazł miejsce w programie ekonomiczno-społecznym demokratycznego kandydata na posła, mianowicie z postulatu powszechnego ubezpieczania na starość i nieudolność do pracy, — a tu wczoraj królowa Wilhelmina otwierając niderlandzkie stany generalne, zapowiedziała w mowie tronowej przedłożenie projektu o takiemże ubezpieczeniu obowiązkowem. Więc zaraza kroczy naprzód, nie oglądając się wcale na opinię panów z „Czasu“.

Jak p. Bobrzyński, tak i p. Górski mówił o poszanowaniu prawa, zarzucając brak tego stronnictwom opozycyjnym. Raz jeszcze stwierdzić musimy, że pierwszem dzisiaj żądaniem wszystkich stronnictw opozycyjnych jest domaganie się poszanowania prawa ze strony tych, którzy praw strzedz mają. Powtarzamy i powtarzać nie przestaniemy, że u nas łamią prawa i tratują je, że czynią to bezkarnie, nie ci, o których p. Górski mówił, lecz ci, o których nadużyciach już mówiono i jeszcze się powie, gdzie będzie można. Anarchia wkrada się do kraju, ale nie tam jej szukać, gdzie ją niby znaleźli pp. Bobrzyński i Górski.

## Nowy Sejm.

Sejm nasz krajowy składa się z 161 posłów. Oprócz 12 wirylistów (8 biskupów, prezes Akademii, dwa rektorów uniwersytetu i rektor politechniki), wybranych zostało już 148 posłów; rozpisany będzie jeszcze jeden wybór z wielkiej własności w Złoczowskiem, gdzie wybrano hr. K. Badeniego.

P o n o w n i e z o s t a ł o w y b r a n y c h razem 100, a to: z gmin wiejskich 39; Kramarczyk Franciszek (Biała), hr. Borkowski Mieczysław (Borszczów), Barwiński Aleksander (Brody), Skrzyński Zdzisław (Brzozów), Cielecki Artur (Buczacz), hr. Potocki Andrzej (Chrzanów), Rudrof Stan. (Czortków), Tyszkowski Paweł (Dobromil), Ochrymowicz Ksenofon (Drohobycz). Brunicki Adolf (Gródek), Theodorowicz Ant. (Horodenka), Gołuchowski Adam (Husiatyn), Czartoryski Jerzy (Jarosław), hr. Szeptycki Jan (Jaworów). hr. Badeni Stan. (Kamionka Strumiłowa), Zaleski Filip (Kossów), hr. Wodzicki Ant. (Limanowa), Merunowicz Teofil (Lwów). Żardecki Bol. (Łańcut), Krempa Franciszek (Mielec), hr. Stadnicki Stan. (Mościska), ks. Mandyczewski Kornel (Nadwórna), Kosthein Klemens (Nisko), Potoczek Stan. (Nowy Sącz). dr Bednarski Jan (Nowy Targ), dr Czaykowski Wład. (Przemyśl, był dawniej z wielkiej własności przemyskiej). Potocki Roman (Przemyślany). Jędrzejowicz Adam (Ropczyce, dawniej był z gm. wiejskich Rzeszów). Sozański Feliks (Sambor), hr. Piniński Leon (Skałat, dawniej był z własn. tarnopolskiej), dr Kraiński Wincenty (Sokal, dawniej był z wielkiej własn. żółkiewskiej), dr Oleśnicki Eug. (Stryj, dawniej był z gm. wiejskich pow. żydaczowskiego), hr. Tarnowski Zdzisław (Tarnobrzeg), hr. Korytowski Jul. (Tarnopol). Sanguszko Eustuchy (Tarnów), ks. Stojałowski Stan. (Wadowice, dawniej był z gm. wiej. pow. bocheńskiego). Ostapczuk Dymitr (Zbaraż), Jaworski Apolinary (Złoczów), Szwed Wojciech (Żywiec),

z miast 20, a to: Małachowski, Michalski, dr Piętak, Romanowicz, Bojko (Lwów, ten ostatni dawniej był z gm. wiej. pow. dąbrowskiego), Rotter (Kraków), dr Biliński Leon (Stanisławów), Michałowski E. (Tarnopol), Sala (Brody), dr Jahl (Jarosław), Wiśniewski (Drohobycz), dr Dunajewski Jul. (Nowy Sącz), Vayhinger Adolf (Tarnów), dr Jabłoński (Rzeszów), dr Fruchtman (Stryj), Witosławski Kaz. (Kołomyja), dr Schaetzel (Brzeżany). dr Maiss (Bochnia-Wadowice), Jaworski Zygm. (Gorlice-Jasło), Maryewski Fr. (Podgórze-Wieliczka),

z Izb handlowych 2, a to: Loewenstein (Brody), Rapoport (Kraków),

z wielkiej własności 30, a to: Onyszkiewicz Miecz., Wereszczyński Józef, Wybranowski Stan. (Brzeżany), Czaykowski Wład., Horodyski Kazim. (Czortków), Cieński Leszek, dr Krzysztofowicz Mikołaj (Kołomyja), Abrahamowicz Dawid (Lwów), Badeni Kazimierz, dr Bobrzyński Michał, dr Górski Piotr, dr Milewski Józef, Struszkiewicz Wład., dr Paszkowski Franciszek (Kraków), dr Pilat Tad. (Nowy Sącz), dr Kozłowski Włodz., dr Kraiński Włodz., Gorayski August (Przemyśl, ten ostatni był z gmin wiejskich powiatu krośnieńskiego), dr Dąbmski Stan. i Stan. Jędrzejowicz (Rzeszów, ten ostatni był dotychczas z gm. wiejskich pow. kolbuszowskiego), Niezabitowski Stan., dr Skałkowski Tad., Rayski Albin (Sambor), Trzecieski Jan, Urbański Mieczysław (Sanok), Brykczyński Stanisław, Dzieduszycki Wojciech (Stanisławów), Dzieduszycki Klem., Rozwadowski Franciszek (Stryj), Vivien Jan, Zagórski Eustachy (Tarnopol), Męciński Józef, dr Hupka Jan, Sękowski Stefan (Targów). Schnell Oskar, Gniewosz Władysław (Złoczów). Lubomirski Andrzej, Białoskórski Stanisław i Skrzyński Tad. (Żółkiew, ten ostatni był z gmin wiejskich pow. żółkiewskiego).

N o w o w y b r a n y c h 48 a to:

z gmin wiejskich 35 posłów: hr. Stanisław Mycielski, (Bóbrka), Zdzisław Włodek (Bochnia), Ołeksa Barabasz (Bohorodczany). Jan Goetz (Brzesko), Kazimierz Traczewski (Brzeżany), Jan Gnoiński (Cieszanów), ks. Antoni Wilczkiewicz (Dąbrowa). ks. Teodor Bohaczewski (Dolina). Władysław Płocki (Gorlice), Michał Huza (Grybów), ks. Karol Krementowski (Jasło), dr Adolf Wurst (Kałusz), hr. Janusz Tyszkiewicz (Kolbuszowa), Roman Puzyna (Kołomyja), ks. Andrzej Szponder (Kraków), Jan Stapiński (Krosno), Antoni Staruch (Lisko), Kazimierz Lubomirski (Myślenice), Tytus Bujnowski (Pilzno), Edmund Lityński (Podhajce), ks. Wiktor Mazikiewicz (Rawa), dr Andronik Mogilnicki (Rohatyn). Stanisław Bal (Rudki). Tomasz Szajer (Rzeszów). Truskolaski Włodzimierz (Sanok), Franciszek Moysa (Śniatyn), Józef Huryk (Stanisławów), Stanisław Agopsowicz (Staremiasto), Jan Urbański (Tłumacz), hr. Jerzy Baworowski (Trembowla), Michał Glidziuk (Turka), Wiktor Skołyszewski (Wieliczka), Tadeusz Cieński (Zaleszczyki), Michał Korol (Żółkiew). Stanisław Pawlikowski (Żydaczów).

Z miast 8, a to: dr Tadeusz Rutowski (Lwów). dr Juliusz Leo, dr Władysław Leopold Jaworski i Jan K. Federowicz (Kraków). dr Tarnawski (Przemyśl). dr Stanisław Łazarski (Biała), Franciszek Tomaszewski (Sambor) Kazimierz Lipiński (Krosno-Sanok).

Z Izb handlowych 1, a to: dr Henryk Kolischer (Lwów).

Z wielkiej własności 4, a to: dr Kornel Paygert (Czortków), dr Antoni Mars (Nowy Sącz), Kazimierz Laskowski (Sanok), Michał Garapich (Tarnopol).

N i e w e s z l i p o n o w n i e do Sejmu ze stronnictwa konserwatywnego: dr Jordan, dr Zoll, Włodzimierz Siemiginowski, dr Romer, hr. Scipio, Stanisław Gniewosz, Wincenty Gnoiński, Karol Czecz, Chamiec, Witold Niezabitowski, Szeliski, Julian Puzyna, hr. Adam Skrzyński, Ignacy Krasicki, Mikołaj Torosiewicz, Józef Michałowski, Kazmierz Bielański, hr. Karol Dzieduszycki, Osuchowski, Marchwicki, dr Binder. — Z demokratów nie weszli ponownie do Sejmu: dr Dworski, Ludwik Słotwiński, dr Jugendfein, Górka, dr Olpiński i Edmund Klemensiewicz. — Z ludowców nie weszli: dr Bernadzikowski, Styła, Wójcik, Średniawski — ze Związku chłopskiego: Warzecha i Data. — Z Rusinów zaś nie weszli ponownie do Sejmu: Wachnianin, Sawczak, Kulczycki, Karatnicki, Okuniewski, Nowakowski, Zajączkowski i Winniczuk.

Wogóle dwie trzecie części posłów w Sejmie należą do stronnictwa konserwatywnego, które odniosło przy ostatnich wyborach stanowcze zwycięstwo. Naturalnie, wierutną bajką jest, jakoby to zwycięstwo mieli konserwatyści swojej idei do zawdzięczenia. Odnieśli je, dzięki niesłychanym, w Galicyi tylko możliwym, nadużyciom i presyi. Ale je odnieśli — i wysuną z niego konsekwencye, a pierwszą taką konsekwencyą jest powołanie hr. Andrzeja Potockiego na marszałka krajowego.

## Car we Francyi.

Prezydent republiki, Loubet, w drodze do Dunkierki miał sposobność na dworcu w Arras wobec przyjmujących go dygnitarzy prowincyonalnych wypowiedzieć po raz pierwszy swoje zapatrywanie na znaczenie i cel podróży carskiej. Odpowiadając mianowicie na powitalną przemowę członka Rady generalnej, Cadarta, oświadczył prezydent republiki, że spotkanie jego z carem Mikołajem przyniesie korzyść narodowi francuskiemu i stanie się dowodem, że republika pomimo agitacyi musi uprawiać tę politykę zagraniczną, której tak stale dotychczas się trzyma.

Również na dworcu w Arras padły słowa, stwierdzające, do jakiego stopnia doszedł we Francyi niezdrowy entuzyazm dla Rosyi. Przemawiający imieniem duchowieństwa biskup wyraził życzenie, ażeby Francya pozostała wierną przymierzom: przymierzu z Rosyą i przymierzu... z Chrystusem. W ustach dostojnika kościoła katolickiego dziwnie brzmi ten frazes, zestawiający Rosyę z Chrystusem.

W Dunkierce deszcz padał od poniedziałku, popsuł dekoracye i skwasił mieszkańcom humory, tem więcej, że musieli zrezygnować z odwiedzin cara w samej Dunkierce. Prezydenta republiki przyjęli szczeremi okrzykami radości. Na przyjęciu w ratuszu mer wzniósł toast na cześć prezydenta i cara Mikołaja, a prezydent w odpowiedzi oświadczył, że czuje się szczęśliwym, mogąc przyjąć władcę wielkiego państwa, sprzymierzonego z Francyą.

Wczoraj rano już o godzinie siódmej nastała piękna pogoda, wiał tylko silny wiatr, a morze było wzburzone. O godzinie 6 rano zgromadziły się na bulwarze te osobistości, które miały wsiąść na statek „Cassini“, pomiędzy niemi prezydent Senatu Fallières, prezydent Izby deputowanycch Deschanel, ministrowie, francuski ambasador w Petersburga hr. Montebello, admirałowie: Gervais, Fournier, Humann i Bienaime, tudzież generał Lucas.

O godz. 7 m. 20 przybył prezydent republiki Loubet i pośród entuzyastycznych okrzyków publiczności udał się pierwszy na pokład parowca „Cassini“, który wywiesił flagę prezydenta. Następnie wsiedli na statek inni dygnitarze, poczem „Cassini“ wypłynął z portu na pełne morze z eskortą dwóch okrętów liniowych i sześciu torpedowców na spotkanie jachtu carskiego. Telegram z Paryża donosi, że okręt „Cassini“ skutkiem zerwania się liny musiał powrócić do portu, ale po 40 minutach wypłynął znowu na pełne morze i był już przygotowany do powitania, gdy o godz. 9 m. 15 dano sygnał, że jacht carski „Sztandart“ nadpływa.

O godzinie 10 przed południem strzały armatnie dały znak, że „Sztandart“ spotkał się z „Cassinim“. Publiczność zgromadzona tłumnie na wybrzeżu wznosiła burzliwe okrzyki na cześć cara i prezydenta republiki. Inny telegram donosi, że z uderzeniem godziny 9 rano spotkał się parowiec „Cassini“ z rosyjską flotylą, z powodu atoli wzburzonych fal prezydent Loubet nie mógł natychmiast udać się na pokład carskiego jachtu. Dopiero o godzinie 10 min. 15 prezydent Loubet i ministrowie Waldeck-Rousseau i Delcassé podpłynęli na łodzi i wysiedli na okręt rosyjski. Car Mikołaj przywitał uściskiem dłoni prezydenta, który zwrócił się potem do carowej i ucałował jej rękę. Po przedstawieniu świty, car i carowa kilkakrotnie w gorących słowach wyrazili zadowolenie, iż mogli znowu odwiedzić Francyę, dodając, że przyjęcie w roku 1896 pozostaje w żywej ich pamięci. Car wyraził też wobec ministra Delcasségo zadowolenie, iż może go znowu powitać. Następnie odbyła się defilada eskadry. Car i prezydent przypatrywali się jej z pokładu statku, podczas kiedy Waldeck-Rousseau towarzyszyszył carowej w salonie okrętu.

Podczas rewii eskadry francuskiej ludność zgromadzona na brzegu wznosiła nieustannie okrzyki: „Niech żyje Rosya!“ „Niech żyje car!“ Prezydent republiki i ministrowie zabawili około pół godziny na pokładzie rosyjskiego jachtu, poczem powrócili na pokład parowca „Cassini“. Wylądowanie pary carskiej opóźniło się z powodu burzy. Pośród niemilknących okrzyków wysiadła carowa, za nią postępował car, potem zaś członkowie świty. W porcie przy pomoście, do którego przybił „Sztandart“, stał już prezydent Loubet, ministrowie, rosyjski ambasador, senatorowie i deputowani, oraz miejscowi naczelnicy władz. Prezydent Loubet podszedł do cara i uścisnął mu rękę, poczem carową ucałował w rękę i przystąpił do przedstawienia dygnitarzy. Następnie udali się wszyscy do gmachu Izby haudlowej.

O godzinie $2^1/_2$ po południu odbyło się śniadanie, podczas którego Loubet wzniósł następujący toast:

„Imieniem Francyi, która od chwili otrzymania wiadomości o przybyciu Waszej ce-

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

10 (Ciąg dalszy.)

Ale promień słońca, wdarłszy się przez liście wina dzikiego, błądził po pokoju, rozświecał kąty, malował tęczę na wodzie z karafki, dobywał promienie ze zwierciadła, ze srebrnych lichtarzy — wreszcie, położył się wielką strugą na łóżku Zosi. Najprzód połechtał jej stopy, potem ozłocił fałdy jej koszuli, okrągłą linią światła zarysował jej biodra, wspiął się ku szyi, która różowym odbiła się blaskiem od białości płótna, rozsypał tysiące iskier w jej warkoczu, i zaczął usta jej całować i znaczyć je gorącą barwą. Usta te otworzyły się nawpół i zaraz złożyły się do uśmiechu. Głowa jednak odwróciła się na stronę, unikając słonecznego pocałunku i jeszcze szukając cienia. Ale promień uparcie postępował dalej, aż w same oczy zaświecił zwycięzko, budząc je z uśpienia. I z nad oczu podniosły się powieki, długie rzęsy zadrżały, zatrzepotały — i dwie źrenice, jak habry błękitne, spojrzały przed siebie mglisto, nieprzytomnie — i znowu się zamknęły. Zosia poruszyła się leniwie, odwróciła się do ściany i próbowała zasnąć. Chwilę leżała spokojnie i już, już zapadała w twardy, młodzieńczy sen. Gdy nagle zerwała się:

— Wszak to dziś mama przyjeżdża! — zawołała. — Ach, Boże! a ja śpię sobie, jak gdyby nic. Aniu, wstawajmy!

Na drugiem łóżku, pod kołdrą, poruszyła się wątła postać.

— Co? co się stało? Ach, to ty...

— Mama dziś przyjeżdża — powtarzała Zosia.

— Zaraz, zaraz... poczekaj... Ja tak spać chcę...

— Ej, nie można! trzeba wstawać. Tyle jeszcze roboty!

Ale Ania nie słyszała. Znowu miała oczy zamknięte i głowę opartą o poduszki.

Zosia przeciągnęła się, ziewnęła szeroko i usiała na łóżku.

— Ciekawam, jaka dziś pogoda — szepnęła.

Podniosła się żywo i boso ku oknu pobiegła. Otworzyła je szeroko, i słońce całym potokiem wlało się do białego pokoiku, a z niem wpłynęło tchnienie letniego dnia, zapachy pól i rozgrzanej ziemi, odgłosy ludzkich gwar, szczekanie psa w oddali.

— Ach, jak ładnie — myślała Zosia, i wzrok jej pobiegł w dal...

— Dobrze być już w domu! Warszawa bardzo przyjemna, ale jednak, to nie to, co Haliniszki. Jakie śliczne to jezioro w słońcu! Ciepło! miło! Dobrze będzie wykąpać się dzisiaj. Ale tymczasem nie o kąpieli i nie o rozrywkach, ale o robocie wypadało pomyśleć. Mama nad wieczorem ma przyjechać i babunia kazała przygotować jej pokoje. A tam, jak raz wyklejali nowem obiciem, i wszystko się zabrudziło; więc trzeba było na nowo zaciągać posadzki i wyfroterować, i świeże firanki zawiesić. A przecież musi być elegancko na przyjazd mamy i Tereni, bo za granicą przywykły do pięknego mieszkania i do wygód. I kwiatów trzeba narwać i porobić bukiety. O, teraz właśnie kwitną niezapominajki, a mama je tak lubi! Tam, za Paszuią, na łące jest ich mnóstwo. Gdyby to jeszcze przed obiadem zdążyć i pojechać z Anią! Więc czasu nie trzeba tracić. Jednak Zosia nie odchodziła od okna i patrzała przed siebie zamyślona. Więc to dziś miała przyjechać mama, ta mama taka śliczna i pobożna i doskonała, i Terenia, Terenia, którą wszyscy tak szanowali, jak świętą. I doprawdy, musiała być trochę świętą, jeśli od najmłodszych lat myślała tylko o zakonie. Już trzy lata, jak ich nie widziała. W zeszłym roku miały tu przybyć; ale na wiosnę obie zachorowały, szczególniej Terenia, ona zawsze nie bardzo zdrowa, więc lekarze kazali koniecznie pojechać w góry, i tak zeszło całe lato, gdzieś w Szwajcaryi. Przed dwoma laty były niedaleko, bo tuż w Krakowie. Spędziły kilka tygodni u hrabiny Tur, wielkiej ich przyjaciółki. I nawet chciano ją, Zosię, tam sprowadzić. Ale jakoś nie było komu ją odwieźć, odwlekło się to i na niczem skończyło. I tak trzy lata minęły od ostatniego spotkania. Wtedy była dzieckiem jeszcze, mój Boże, takiem małem dzieckiem, w krótkiej sukience.

Więc ocenić ani zrozumieć nie mogła mamy i Tereni. Ale teraz ma lat ośmnaście, skończyła wychowanie, była przez rok cały w Warszawie. Teraz, to zupełnie co innego. Potrafi odczuć i podzielić wszystko i zrozumieć te natury takie wzniosłe, takie wyjątkowe, te dusze takie święte. One są pobożne i gorliwe katoliczki i chociaż zdaleka, ale bardzo kochają kraj swój i wszystko, co polskie. Więc cóż łatwiejszego, jak się porozumieć i połączyć wszystkie myśli i dążenia.

Teraz już pewnie będę zawsze razem z mamą. Terenia może wstąpi do klasztoru, ale one pewnie tu zostaną, może w Białym Dworze. — I pewnie kiedyś pojadę gdzieś razem za granicę, do Włoch. — O, gdyby to pojechać do Włoch! Zobaczyć Rzym i Koloseum i te wszystkie ruiny i miejsca święte i samego papieża! Boże, jak to przyjemnie być musi! Ale jeśli nie za granicę, to może i tak gdzie dojadę, na karnawał do Warszawy, bo i mama o tem w listach wspomina i stryjcio ciągle powtarza, że pannę trzeba pobawić trochę i świat jej pokazać i za mąż wydać. Już to na zamążpójście dość będzie jeszcze czasu, ale pobawić się byłoby bardzo przyjemnie. Bywać na balach, mieć suknie jedwabne, czesać się modnie, jeździć karetą z wizytami i tańczyć, tańczyć, tańczyć! A potem, kiedyś, wyjść za mąż. Ale to jeszcze nie prędko, tak, może za pięć lat, ale nie prędzej. I to tylko z miłości, bo inaczej... za nic w świecie.

Ale tak, czy inaczej, jak to będzie miło być już ciągle z mamą. Wszystkie panienki w Warszawie miały swoje mamy, a tylko ona i Ania nie miały. No, Ania, to nic dziwnego, bo sierota, biedna Ania! Ale jak się naprawdę ma mamę, to już trzeba być razem. Dobrze, że już teraz będę razem.

I Zosia przeciągnęła się w słońcu, ziewnęła raz jeszcze i zaczęła się ubierać. Ania też obudziła się nareszcie, ale leżała cicho, patrząc na krzątającą się Zosię.

— Aniu, wiesz — rzekła ta, stają przed nią z wysoko podniesionemi rękami, bo upinała sobie włosy do mycia — wiesz, zaraz po śniadaniu założymy kuce i pojedziemy do Paszni po niezapominajki dla mamy.

— Dobrze.

— A ty dzisiaj będziesz zdrowa?

— O tak. Nic mnie nie boli.

— Siądziesz sobie spokojnie w sadzie, pod tą dużą gruszą — możesz nawet wziąć książkę, a ja pobiegnę na łąkę — tam, wiesz, gdzie olchy, tam ich pełno rośnie. Ale tymczasem, trzeba jeszcze pokoje urządzić — a pewnie ta wrona — Julka — i palcem nie kiwnie bez nas.

— Mówiła wczoraj, że wszystkiego dopilnuje.

— Et, już jej dopilnowanie! — A teraz, Aniu, nie patrz w moją stronę, bo ja będę myć się.

Rozmowa się urwała — ale za to, w jednym końcu pokoju rozlegało się zawzięte pluskanie, mydlenie, szorowanie szczoteczką — potem chwila ciszy — i znowu energiczne wycieranie się ręcznikiem.

Tymczasem Ania podniosła się na łóżku i przeżegnawszy się, zabrała się do wielkiej i męczącej czynności ubierania się. A widocznie czynność ta była dla niej ciężką, bo co chwila w niej ustawała i musiała odpoczywać. Pomimo że od lat dziecinnych jej zdrowie znacznie się poprawiło, sił zawsze jej brakło, i każdy ruch ją męczył. Była „niedołęgą“, jak sama mówiła. Ale Zosia gniewała się za to, i tłumaczyła, że w niej dusza zjada ciało codzień po kawałeczku, i dla tego takie ono marne. I rzeczywiście, dusza przeważała i brała górę w tej drobnej, szczupłej istotce, której twarz była wykrojona jakby z białego opłatka, — a tylko oczy, wielkie i głębokie, mieniące się różnemi barwami, świadczyły o jakimś wewnętrznym płomieniu, co w niej się palił, i zdawał się rozrywać czasem tę cielesną powłokę, aby wzlecieć gdzieś w inny świat. — Tembardziej wątłość ta raziła, że obok rozkwitała jak kwiat w słońcu, hoża i silna postać Zosi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sarskiej mości oddaje się radości, proszę Waszej ces. mości o przyjęcie naszego serdecznego powitania. W tych odwiedzinach, którym łaskawa obecność Jej ces. mości Cesarzowej nadaje jeszcze więcej uroku, Rzeczpospolita francuska widzi dowód korzystnego wrażenia, jakie odniosła Wasza ces. mość przy pierwszych odwiedzinach. Cały kraj jest tem głębiej wzruszony, że ta ponowna wizyta dotyczy szczególnie jego armii i marynarki, które stanowią przedmiot stałych starań kraju i pod których osłoną może kraj oddawać się pożytecznej pracy.

„Żywe objawy radości, jakiemi powitano Waszą ces. mość przy wjeździe, odpowiadają usposobieniu całej Francyi, we wszystkich jej zakątkach, dla ukochanej pary monarszej wielkiego narodu, który z naszym narodem związany jest sojuszem, wzajemnemi sympatyami, wspólnemi interesami i polityką obu rządów.

„Francuski rząd odczuwa głęboką wdzięczność za zaszczyt, jaki go spotkał, zatem dając temu uczuciu wyraz, wznoszę kielich na cześć pełnego chwały panowania Waszej ces. mości i na powodzenie Jej ces. mości Cesarzowej Maryi i całej cesarskiej rodziny!“

Car głosem cichym, ale wyraźnym, odpowiedział:

„Cesarzowa i ja znajdujemy szczególną przyjemność w tem, że znowu przybyliśmy do Francyi i znowu bawimy pośród zaprzyjaźnionego i związanego z nami sojuszem narodu. Jesteśmy też głęboko wzruszeni zgotowanem nam sympatycznem przyjęciem. Z najwyższem zadowoleniem podziwialiśmy wspaniałą eskadrę francuską. Jestem też panu, panie prezydencie, szczerze wdzięczny, że dałeś mi sposobność oglądania tego wspaniałego widowiska w chwili, gdy przybywaliśmy na wody francuskie. Wznoszę toast na powodzenie francuskiej floty, która na najdalszym Wschodzie zbratała się z moją flotą, na pańskie zdrowie, panie prezydencie i na powodzenie Francyi!“

Po tem przyjęciu czysto urzędowem — gdyż policya trzymała publiczność na lądzie i na morzu jak najdalej od osoby cara — udali się goście rosyjscy do Compiègne, gdzie stanęli wczoraj wieczorem o godzinie 8. Mer miasta przywitał parę carską krótką przemową i wręczył carowej bukiet. O godzinie $8^1/_2$ para carska stanęła w zamku. Paryż, acz nie ma zaszczytu gościć cara w swoich murach, przyozdobił się świetnie i wieczorem urządzi wspaniałą iluminacyę.

## Wybory w Czechach.

Wybory sejmowe w Czechach, jak już o tem pisaliśmy, odbędą się pod gwiazdą przedewszystkiem kompromisów a następnie walki radykalnych żywiołów przeciw dotychczasowemu samowładztwu partyjnemu Młodoczechów i przeciw szowinistycznym partyom niemieckim. Socyalni demokraci stawiają w wielu okręgach swoich kandydatów, a także socyaliści czescy i agraryusze zbroją się do walki.

Co się tyczy kompromisów, to zdaje się podzielić je należy na dwie kategorye: pozornych i prawdziwych. Znawcy stosunków czeskich zapewniają, że do kategoryi pierwszej zaliczyć należy kompromisy, jakimi Młodoczesi usiłują sobie zabezpieczyć dotychczasowy stan posiadania. Twierdzą zwłaszcza, że Młodoczesi zaniepokojeni ponownem „ruszaniem się“ Staroczechów, wdrożyli rokowania kompromisowe z nimi, rokowania, które trwają dotychczas bez rozbicia ich ale też i bez skutku, co miałoby za cel, aby uśpić czujność Staroczechów i zostawić ich wobec wyborów nieprzygotowanymi, podczas gdy Młodoczesi są oddawna przygotowani i zorganizowani.

Może być jednak, że przypuszczenia te są zbyt pesymistyczne i że kompromis stanie istotnie, to jednak nie ulega wątpliwości, że więcej skorzystają na nim Młodoczesi niż strona przeciwna, która na otwartej walce zyskać by tylko mogła. U Staroczechów jednak przeważa usposobienie pojednawcze, a sędziwy ich przywódca dr Rieger oświadcza nawet, że mandatu nie przyjmie, jeśli mu obie strony kompromisowe razem go nie ofiarują.

Inny kompromis przyszedł rzeczywiście wczoraj do skutku, a mianowicie w łonie czeskiej wielkiej własności, pomiędzy dwiema jej głównemi grupami: jedną, której przedstawiciele rekrutują się z pomiędzy posiadaczy magnackich majoratów, i drugą niejako zwyczajną. Pierwsza grupa tworzy w ciałach reprezentacyjnych stronnictwo t. zw. „czeskiej szlachty feudalnej“, druga jest przeważnie niemiecką i zasila przedewszystkiem partyę „wiernokonstytucyjnej wielkiej własności“, część jednak tej grupy wybiera posłów czeskich, konserwatywnych, idących ręka w rękę z feudalną szlachtą.

Owoż obecnie zgodzono się, że w zakresie majoratowej wielkiej własności konserwatyści czescy rządzą mandatami poselskiemi niepodzielnie, zaś w niemajoratowej otrzymają 33 mandatów, a 21 odstąpią wiernokonstytucyjnym. Na przyszłość zaś obie strony mają dążyć do ustawowego uregulowania wzajemnego stosunku na podstawie odpowiedniej reformy wyborczej, przyczem pierwszym zastrzeżone zostaną trzy okręgi a 29 mandatów, zaś drugim dwa z 25 mandatami. Odpowiedni wniosek ma być postawiony zgodnie przez obie strony w Sejmie czeskim, a stronnictwa kompromisowe obowiązują się oddziaływać na inne partye w tym duchu, aby uchwaliły taką reformę wyborczą.

Tyle na razie pozytywnego z obecnego ruchu wyborczego w Czechach, co jednak nie daje żadnego wyobrażenia, jak niedalekie wybory wypadną.

## I. Zjazd przemysłowy.

**Kraków**, 19 września.

### Obrady sekcyjne.

Wczoraj popołudniu obradowały sekcye, które się ukonstytuowały w sposób następujący:

Sekcya I ogólno-przemysłowa: przewodniczący p. Juliusz Starkel ze Lwowa; sekretarze: Dr Zofia Daszyńska-Golińska z Krakowa i p. Herman Feldstein ze Lwowa.

Sekcya II ekonomiczno-handlowa: przewodniczący dr Mikołaj hr. Rey z Przyborowia; sekretarz dr Zygmunt Gargas ze Lwowa.

Połączone sekcye III przemysłowo-technologiczna oraz IV przemysłowo-rolnicza i artykułów spożywczych: przewodniczący p. Juliusz Ross ze Lwowa; sekretarze: prof. dr Stefan Pawlik z Dublan i dr Jan Bielecki, redaktor „Chemika Polskiego“ z Warszawy.

Sekcya V górnicza: przewodniczący p. Bolesław Łodziński ze Lwowa; zastępca p. inżynier Kondratowicz z Warszawy; sekretarz Alfons baron Gostkowski ze Lwowa. Sekcya ta przeprowadziła obszerną dyskusyę nad referatem p. Blautha o torfie, a referat p. Franc. Bartoneca, inspektora górniczego z Sierszy, o pokładach węgla w Galicyi przeznaczyła na plenarne posiedzenie.

W sekcyi I zajmujący referat o przemyśle domowym wypowiedziała pani A. Sikorska; w dyskusyi brało udział także kilka pań. — Po referacie tym, panie udały się do parku dra Jordana dla dokładnego poznania jego urządzeń.

### II ogólne posiedzenie.

Dziś o godzinie $9^1/_2$ rozpoczęło się II ogólne posiedzenie. Prezes zjazdu p. Andrzej Potocki nadesłał list, w którym usprawiedliwia się, iż wyjechać musi. Przewodnictwo objął tedy I wiceprezes p. Goetz-Okocimski.

W zjeździe biorą dziś udział posłowie dr Grek i dr Rappaport.

P. Janakowski, dyrektor Towarzystwa tkackiego w Korczynie, zaznacza, że w „Dzienniku zjazdu“ przedrukowano artykuł „Dziennika Polskiego“, w którym podniesiono, że Wydział krajowy nie popiera przemysłu krajowego. Ponieważ to jest nieprawdą, przeto mowca prosi, aby komitet sprostował ten fakt w „Dzienniku“.

P. Bartonec, inspektor górniczy z Sierszy, odczytał rzecz p. t. „Ułożenie pokładów węglowych w Galicyi zachodniej, oraz ich znaczenie ekonomiczne“. Prelegent przedstawił, że ułożenie węgla w zachodniej Galicyi tak co do rozległości, jak i grubości, jest olbrzymie. Co do przyszłości możemy być spokojni, bo niema obawy, aby w przyszłych stuleciach skarb ten mógł się wyczerpać. — Pozostaje do życzenia, aby daną była możność powiększenia produkcyi węgla, przez coby znów dobrobyt kraju się podniósł, a liczne zastępy robotników, mając zatrudnienie w kraju, nie byłyby zmuszone do emigracyi, jak to dziś niestety się dzieje. — Pod tym względem dużo się u nas w Galicyi grzeszy, gdyż nieraz bywa niepotrzebnie kupowany węgiel zagraniczny, na czem nasze kopalnie cierpią. Że galicyjski węgiel jest odpowiednim, przekonał rok zeszły, w którym nie można było dosyć wyprodukować.

Dyskusya nad odczytem odbędzie się w sekcyi górniczej.

P. Michał Kornella wygłosił następnie referat „O drogach wodnych w Galicyi“. Zjazd przemysłowy w ważnej sprawie tej powinien zabrać głos. Drogi wodne — to tani przewóz, a tani przewóz — to rozwój przemysłu i handlu. Tani przewóz produktów podniesie wartość ziemi ornej i lasów, zachęci rolników do intenzywniejszego gospodarstwa i przyczyni się do rozwoju melioracyj rolnych. Tani dowóz węgla ułatwi powstawanie fabryk we wschodniej części kraju, kraj nasz będzie wywoził drzewo, zboże, ropę naftową, kamień, żwir rzeczny, wapno, gips i t. p. Wartość lasu zwiększy się w dwójnasób. — Ażeby jednak drogi wodne w Galicyi spełniły swoje zadanie i odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom, trasa dróg wodnych powinna odpowiadać ekonomicznym warunkom i geograficznemu położeniu kraju. — Mowca wypowiada następnie szereg postulatów i układa je w następujące rezolucye:

Zjazd przemysłowy wzywa przedstawicieli kraju w Radzie państwa, tudzież Sejm i Wydział krajowy:

Ażeby poczynili kroki do uzyskania bezpośredniego, najkrótszego połączenia krajowych dróg wodnych z drogami państwa niemieckiego, a to doliną Przemszy z kanałem Kłodnickim pod Gliwicami; ażeby stanowczo się sprzeciwili połączeniu galicyjskich dróg wodnych z kanałem Dunaj-Odry pod Kunewaldem, a popierali połączenie pod Hruszowem; ażeby wyjednali zbliżenie trasy kanałów ze względu na istniejący handel i przemysł, o ile możności do większych miast kraju:

ażeby ze względu na istniejącą żeglugę uzyskano połączenie kanału z Wisłą przynajmniej w Nadbrzeziu i w Krakowie, gdzie powinien powstać port odpowiedni do spodziewanego międzynarodowego ruchu handlowego;

ażeby starali się jak najenergiczniej w drodze ustawodawczej o budowę odgałęzienia kanału przez Lwów do Brodów, a to nietylko ze względu na dobro kraju, ale i ze względu na ogólne dobro i finanse państwa, gdyż ta linia ożywi ruch przewozowy całej państwowej sieci kanałów i przyczyni się w głównej mierze do ich rentowności. Gdyby pomimo starań nie udało się w drodze ustawodawczej zapewnić budowy tej linii, zjazd przemysłowy wzywa reprezentantów kraju do Rady państwa i Sejm, ażeby na razie wyjednali przynajmniej budowę odnogi kanału do Lwowa.

Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że oprócz ustawą zapewnionego Wydziałowi krajowemu wpływu na kierunek trasy kanału, należy mu zapewnić w drodze administracyjnej również wpływ na cały projekt budowli, kontrolę nad ich wykonaniem i udział w zarządzie krajowych dróg wodnych.

Dla wczesnego przygotowania żądań i życzeń kraju, jak i dla poczynienia potrzebnych studyów zjazd przemysłowy wzywa Wydział krajowy, ażeby już z początkiem roku 1902 mianował stałego referenta dla budowy dróg wodnych i zażądał od Sejmu potrzebnej na ten cel kwoty.

Zjazd przemysłowy żąda, ażeby do robót przygotowawczych i wykonawczych około budowy dróg wodnych, były powołane tylko siły krajowe tudzież przemysł i przedsiębiorstwa krajowe i wzywa posłów do Rady państwa i Sejmu, ażeby pilnie strzegli tego postulatu kraju.

Zjazd przemysłowy wyraża zapatrywanie, że dla racyonalnego prowadzenia robót, wchodzących w zakres budownictwa wodnego, jest rzeczą wskazaną utworzenie centralnego państwowego urzędu dla budowli wodnych, z dyrekcyami dla krajów koronnych. Oprócz tego jako organ doradczy powinna być utworzona przez rząd komisya dla budowy dróg wodnych, do której należy powołać przedstawicieli handlu i przemysłu.

W dyskusyi zabierali głos pp. Bartonec, Lityński, hr. Rey, Małaczyński.

P. Chodkiewicz w dłuższej przemowie starał się dowieść, że kanały ogółem, a szczególnie galicyjskie, nietylko się oprocentowywać nie będą, ale wprost nie pokryją kosztów utrzymania. Mowca sądzi, że wobec ustawy kanałowej znajdujemy się w położeniu owego Araba na pustyni, który znalazł perły, a myślał, że to kasza.

P. Starkel sądzi, że mowca antikanałowy stanął na stanowisku teoretycznem, a sprawa budowy kanałów już została uchwaloną i z tem się liczyć należy.

Po przemowie p. Studnickiego zabrał głos poseł dr Rappaport i przedstawił, że obecnie dla Galicyi ostatnia jest godzina postarania się o polepszenie stanu ekonomicznego. W polemice z p. Chodkiewiczem zaznacza mowca, że Galicya na budowie kanałów jak najlepiej wyjdzie; podnosi, że w kraju naszym niestety mało jest świadomości, ile dobrego przyniesie budowa kanałów i regulacya rzek i to głównie dla ludzi najbiedniejszych.

P. Lityński podnosi, że kwestya kanałów jest tylko manewrem politycznym dra Koerbera, a na tych kanałach popłyną kiedyś nasze łachmany.

Po przemowie referenta wnioski jego uchwalono.

Dr Benis (Kraków) omówił rzecz „Autonomiczna taryfa cłowa i traktat handlowy z Niemcami“. Mowca podniósł, że interesy Galicyi są w dziedzinie polityki handlowej po części zgodne z interesami rolniczych Węgier, po części zaś z interesami przemysłowych prowincyj północno-zachodnich. Handlowo-polityczna sytuacya Galicyi jest obecnie nader silna i wyzyskana umiejętnie, może być podwaliną nowej epoki w rozwoju gospodarczym kraju. Interes Galicyi leży przedewszystkiem w tem, aby wzmocnić własną produkcyę i przez dostarczenie zarobku w kraju podnieść siłę konsumcyjną mieszkańców. W interesie Galicyi leży, aby nowa autonomiczna taryfa cłowa poruszała się w duchu silnej protekcyi cłowej. Będzie ona skuteczną w całej pełni, o ile traktaty handlowe, których zawarcie zresztą nie od Austryi, lecz od Niemiec zależy, do skutku nie przyjdą. Austrya w takim razie zamknąć się musi i ze swej strony przed przemysłem obcym i przed obcemi płodami rolniczemi, a rzeczą powołanych czynników będzie zapewnić Galicyi udział w rozkwicie przemysłu, który zawsze następuje pod ochroną wysokich ceł, oraz odpowiednio ułatwić zbyt produktów surowych do Austryi i pomoc w pierwszych latach niewątpliwego przesilenia.

O ileby zaś do traktatów handlowych przyjść miało, należy sobie jasno uprzytomnić, że traktaty złe są gorsze od żadnych. W traktatach nowych muszą być wyeliminowane błędy, popełnione w r. 1891 co do drzewa, bydła, nierogacizny, ubocznych płodów gospodarstwa rolnego, drobiu, ryb, warzyw, t. zw. produktów zwierzęcych, cynku, ozokerytu, ropy, łoziny, kości, oraz innych artykułów mniejszej wagi, i to tak, o ile chodzi o nasz eksport do Niemiec, jakoteż o ochronę naszej produkcyi w tych artykułach przed obcym zalewem.

Nie należy przytem spuszczać z oka, że otworzenie nam wrót handlowych dla Niemiec staje się dla większości naszych produktów prawie bezwartościowem, jeżeli inne państwa na podstawie „Meistbegünstigung“ otrzymują te same koncesye. Równocześnie atoli należy stworzyć drogę odpowiedniej ustawie o popieraniu przemysłu, oraz drogą polityki taryfowej możność, aby Galicya uczestniczyła w rozwoju przemysłowym Austryi, i aby skutki podwyższenia ceł na industralia, które niewątpliwie nastąpi, nie odbiły się na Galicyi znowu, tylko podrożeniem artykułów konsumcyi. Zjawisko takie, jak po r. 1891, że Galicya ponosiła naspół z wszystkimi konsumentami Austryi koszta wytworzenia wielkiego przemysłu, żelaznego i tekstylnego, i równocześnie została wykluczoną od wszelkiego w nim udziału, powtórzyć się po raz drugi nie powinno.

Po odczycie dra Benisa, przyjętym oklaskami, posiedzenie zamknięto.

Po południu zamiast sekcyjnych, odbędzie się posiedzenie ogólne.

## Kronika paryska.

**Paryż**, 16 września.

**(Czego świat nie zauważył. — Munir bej. — Pomnik dla Pawła de Kocka — Monselet. — Baudelaire. — Historya o strzale miłości. — 1500 franków i kosztowności).**

(=) Świat nie zauważył tego wcale, Paryżanie jednakże nie bez ubolewania dowiedzieli się, że ambasador turecki Munir opuścił stolicę Francyi, gdzie należał do najbardziej znanych i popularnych osobistości. Jeżeli Paryżanie otaczali sympatyą przedstawiciela Turcyi, to trzeba przyznać nawzajem, że Munir bej był Paryżaninem pełnej krwi, odjazd zaś swój odwlekał do ostatniej chwili, gdy wreszcie rząd francuski zaczął już grozić, że użyje znanej w dyplomacyi „łagodnej przemocy“.

Car będzie w Dunkierce i w Reims i w Compiègne, będzie może nawet i w Paryżu, a braknie Munira z czerwonym fezem, tego Munira, który brał udział we wszystkich ucztach, uroczystościach, przyjęciach i festynach! Trzeba z uznaniem podnieść, że Munir bej czynił wszystko, ażeby w Paryżu nie zapomniano, że i Turcya ma tam również ambasadę swoją. Gdziekolwiek i kiedykolwiek nadarzyła się tylko sposobność wystąpienia, Munir bej z pewnością nie omieszkał zjawić się i wytrwać do ostatka. Wszędzie widziano jego wyniosłą postać, jego fez czerwony, z pod którego dobywały się włosy, przyprószone nieco siwizną. Ba — w tych ciężkich czasach, gdy ambasadorowie tureccy w rozmaitych stolicach europejskich wbrew woli zaglądać muszą do lombardów nawet, pomysłowy Munir bej w hotelu ambasady tureckiej dawał wcale piękne przyjęcia, nie posługując się pomocą znanej „ma tante“, tj. zakładu zastawniczego.

Jeżeli nawet ambasadorowie bywają czasami w kłopotach pieniężnych, to nie należy się dziwić, że brakło pieniędzy komitetowi budowy pomnika dla... Pawła Kocka. Pomnik dla tego autora, który w swoim czasie posiadał olbrzymią popularność w całej Europie, stanie w Romainville, uroczej miejscowości pod Paryżem. Źle się wyraziłem: pomnik, a raczej biust Pawła de Kocka stanął już w Romainville, komitet jednakże wydał cały fundusz 15.000 franków do ostatniego centima i teraz zbiera potrzebną sumę, ażeby urządzić uroczystość odsłonięcia pomnika. Uroczystość ta miała się odbyć przed kilku tygodniami, odłożono ją atoli z powodu „vis major“ do 22 b. m. Paryżanie tłumnie pospieszą w dniu tym do Romainville, ażeby usłyszeć mowę pochwalną o wesołym twórcy wesołych gryzetek, śmiesznych filistrów, lekkomyślnych studentów, blagujących tchórzów i tym podobnych typów z bruku stołecznego.

Otrzyma również ku wiecznej pamięci skromny pomnik zmarły Karol Monselet, poeta, powieściopisarz, feletonista i recenzent teatralny. Niezaprzeczony jego talent zużył się w codziennej drobiazgowej pracy dziennikarskiej, mimo to niektóre dzieła jego przejdą do potomności. Monselet bez franka w kieszeni przybył w r. 1846 do Paryża i pracował niestrudzenie do r. 1888, pracował z werwą i talentem, żalił się jednakże na molocha prasy, pochłaniającego ową werwę i talent:

„Ma verve fut vite étouffée
Sous le journal, rude fardeau;
La servante chassa la fée;
L'article tua le rondeau.“

Powiadają, że Paweł de Kock miał minę starego wojskowego; Monselet ze swojemi dwoma podbródkami, okrągłym brzuszkiem i złotemi okularami, wyglądał jak szef biura; Baudelaire, który nie ma dotychczas jeszcze pomnika, wyglądał jak wędrująca mara. Umieściłem te trzy nazwiska obok siebie, gdyż obecnie i genialny autor „Fleurs du Mal“, zmarły przed 34 laty, ma również otrzymać pomnik.

Przejdźmy do życia codziennego. W ostatnich dniach w doniesieniach policyjnych znalazła publiczność epizod, który pod piórem Pawła de Kocka mógłby urosnąć do rozmiarów „sui generis“ powieści. Piękna i młoda żona pewnego właściciela hotelu przy ulicy St. Honoré znajdowała się właśnie w swoim pokoju, stojąc przed wielkiem lustrem i robiąc przegląd swych wdzięków, gdy nagle z sąsiedniej sypialni usłyszała szmer jakiś.

— Kto tam? — zapytała niespokojnie.

— To ja — odpowiedział jakiś drżący głos. — Proszę się nie obawiać.

W tej chwili wyszedł z sypialni najmłodszy kelner hotelu, Leon, i rzucił się do nóg młodej pani, wołając pośród płaczu:

— Ubóstwiam panią! Nie mogę żyć bez ciebie! Wiem, jak się narażam, ale strzała miłości trafiła mnie.

Młoda pani uśmiechała się do lustra, to spoglądała na leżącego u stóp jej wcale ładnego chłopaka, aż wreszcie z godnością rzekła:

— Wszystko to dobrze, ale idź stąd, bo zawołam męża.

Leon zerwał się z podłogi i pospieszył na dół schodami. Po południu szukano go wszędzie, wieczorem szukano również, ale nadaremnie.

— Może sobie co złego zrobił? — myślała piękna pani.

Nie; Leon nie zrobił sobie nic złego, nazajutrz bowiem przekonała się piękna pani, że trafiony strzałą miłości najmłodszy kelner zabrał jej z sypialni 1500 franków gotówką i sporo przeróżnych kosztowności.

## Kronika.

**Kraków**, 19 września.

**„Dziennik I-go Zjazdu przemysłowego“** rozpoczął wychodzić w Krakowie na czas trwania Zjazdu i pierwszy numer tego dziennika rozdawany był wczoraj uczestnikom Zjazdu podczas posiedzenia w auli Collegium Novum. Na dzienniku jako redaktor odpowiedzialny podpisany jest p. Józef Hopcas.

**Uroczyste przedstawienie w teatrze** miejskim odbyło się wczoraj na cześć uczestników Zjazdu przemysłowego. Artyści odegrali „Warszawiankę“ St. Wyspiańskiego, „Dwie blizny“ Fredry, oraz „W czortowym jarze“ Sienkiewicza. Teatr był szczelnie zapełniony, a goście zjazdowi, szczególnie z Poznańskiego i Kongresówki, oklaskiwali z zapałem sztuki i grę artystów.

**Zatwierdzenie docentur.** Minister oświaty zatwierdził następujących docentów: dra Edmunda Kowalskiego jako pryw. docenta dla hydroterapii na wydziale lekarskim Uniwersytetu lwowskiego; prof. szkoły realnej w Krakowie Tadeusza Grabowskiego jako prywatnego docenta dla historyi literatury polskiej i nauczyciela seminaryum w Krakowie, Stanisława Tołłoczkę jako prywatnego docenta fizykalnej chemii, obu na wydziale filozoficznym Wszechnicy Jagiellońskiej; wreszcie dra Wacława Chlumskyego jako prywatnego docenta powszechnej, specyalnej i ortopedycznej chirurgii.

**Dwa konkursy.** Konkurs na nowelę o 1000—1500 wierszy druku ogłosiła redakcya „Ilustracyi polskiej“. Termin do nadsyłania prac kończy się 5 grudnia b. r. Nagrody: pierwsza 200 koron, druga 80 koron — będą bezwarunkowo przyznane autorom prac względnie najlepszych. Rękopisy winny być czytelne, nadesłane bezimiennie, zaopatrzone w godło, oraz w kopertę zamkniętą, oznaczoną temże godłem, a zawierającą nazwisko autora. — Sąd konkursowy składają pp. Antoni Potocki, Zygmunt Sarnecki, Rudolf Starzewski, K. Tetmajer, St. Wyspiański i redaktor „Ilustracyi“. Sąd wyda orzeczenie z końcem grudnia b. r. W sprawozdaniu sądu konkursowego pojawi się ocena wszystkich prac nadesłanych.

Oprócz tego redakcya ogłosiła konkurs na fotografię amatorską, pragnąc rozszerzyć i obudzić zamiłowanie do kunsztu fotograficznego. Termin nadsyłania prac na konkurs upływa z dniem 31 października. Sąd konkursowy stanowią artyści-malarze prof. Stanisławski i prof. Aksentowicz, oraz znani amatorzy prof. R. Zawiliński i prof. dr Fr. Bylicki. Nagroda pierwsza 30 koron, dwie następne: dzieła wartościowe. Lepsze fotografie będą reprodukowane w „Ilustracyi polskiej“.

**Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej, która odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Rottera, uchwaliła przedstawić Radzie miasta ofertę Franciszka Ptaka na do dostawę siana i owsa dla potrzeb gminy, jako najkorzystniejszą. Uchwaliła nadto wydzierżawić począwszy od 1 października na przeciąg 6 tygodni grunt przy ulicy Wielopole p. Kluckiemu na umieszczenie tamże menażeryi, oraz wydzierżawić grunt przy ulicy Zwierzynieckiej dla panoptikum i panoramy. Załatwiono nadto kilka drobnych spraw.

**Pod adresem nauczycieli ludowych.** Otrzymujemy pismo następujące:

„Po moim wyborze na posła sejmowego z miasta Krakowa, otrzymałem bardzo wiele telegramów i listów z gratulacyami zarówno od moich przyjaciół politycznych i znajomych, jak od ludzi, których osobiście poznać nie miałem dotąd przyjemności. Oprócz tego atoli nadesłano mi z różnych miejsc i okolic kraju nader liczne telegramy gratulacyjne, z podpisami: „Nauczyciele ludowi“ — „Nauczycielstwo“ itp. Pojmując powody, łatwo zresztą zrozumiałe, tej bezimienności życzliwych mi nauczycieli, zmuszony jestem na tej drodze wywiązać się z miłego obowiązku i serdecznie podziękować za tak zaszczytne dla mnie wyrazy uznania i życzliwości ze strony naszego nauczycielstwa ludowego.

„Łącząc dolę nauczycielstwa ludowego z losami oświaty ludowej w kraju, zapewnić mogę, że starać się będę i nadal także o uwzględnienie słusznych postulatów nauczycielstwa i rozwój szkolnictwa ludowego.“ *Jan Rotter.*

**P. Jarra,** przemysłowiec z Krakowa, prosi nas o zaznaczenie, że fabrykę wyrobów platerowanych, prowadzi sam pod własną firmą, gdyż spółka jego z p. Jakubowskim dawno rozwiązaną została. Przedmioty zatem, które wystawił na wystawie próbek przemysłowych w gimnazyum św. Anny, pochodzą wyłącznie z jego własnej fabryki.

**O Morskie Oko.** Z Zakopanego nadszedł list do p. Czaplickiego, sekretarza Towarzystwa tatrzańskiego, zapewniający, że Węgrzy znieśli zupełnie zręb koszar żandarmeryi nad Morskiem Okiem, oraz dwie koleby, służące za schroniska żandarmeryi i że obecnie tylko 4 żandarmów węgierskich pełni służbę na terytoryum, do którego rości sobie pretensye ks. Hohenlohe.

Jest już pewne ustępstwo ze strony Węgier, wywołane zapewne ostatnim memoryałem Towarzystwa tatrzańskiego do p. namiestnika, ustępstwo jednak nie zupełne, bo albo na sporne terytoryum dopuszczoną też być powinna żandarmerya austryacka, albo w przeciwnym razie ani tych czterech węgierskich żandarmów pozostać tam nie może.

**Licytacya kosztowności.** Dyrekcya zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome przy Kasie oszczędności w Krakowie, ogłasza, że kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, do d. 30 czerwca 1900 włącznie, jak również ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 grudnia 1900 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu Kasy będą sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 14 października 1901 roku i dni następnych o godzinie $9^1/_2$ przed południem przy ulicy Szpitalnej l. 15. Dyrekcya Kasy wzywa zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, do 12 października 1901 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

**Z sali sądowej.** Dzisiaj przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw p. Alfredowi Biasionowi, optykowi w Krakowie, oskarżonemu przez p. Kazimierza Zielińskiego o to, że w porannym numerze „Czasu“ z dnia 3 marca 1901 r. umieścił anonimowe oskarżenie następującej treści: „Ostrzeżenie. Mocą rozporządzenia magistratu stoł. król. m. Krakowa do l. 68.055/III z dnia 17 grudnia 1900 r., jako władzy przemysłowej, zabrania się p. Kazimierzowi Zielińskiemu w Krakowie, linia A—B, l. 39, mieniącemu się być optykiem i mechanikiem, a który, jak stwierdzono, odbył praktykę i był pomocnikiem w handlu korzennym firmy J. Goebel i Synowie w Krakowie, trudnienia się i przyjmowania zamówień oraz wykonywania reparacyj, wchodzących w zakres optyki i elektrotechniki, a to pod rygorem już wyznaczonej grzywny, ewentualnie kary aresztu 10-dniowego, a w następstwie za prowadzenie bezprawne przemysłu optycznego i elektrotechnicznego odebranem mu zostanie w myśl § 138 b) u. p. karta przemysłowa na sprzedaż towarów optycznych.“ — Pismem tem obwinił p. A. Biasion p. K. Zielińskiego przez rozmyślne przekręcenie i przemilczenie faktów o czyny niehonorowe i nieuczciwe postępowanie, oraz pomówił p. K. Zielińskiego w sposób zdolny zdyskredytować dobre imię tegoż i poniżyć go w opinii publicznej.

Rozprawie przewodniczył radca p. Turowicz, — p. Zielińskiego zastępował adwokat dr Lewartowski, p. Biasiona bronił adwokat dr Gross.

P. Biasion przyznaje, że napisał i podał do druku niniejsze ostrzeżenie, będąc spowodowany tem, że osoba nie mająca prawa do wykonywania przemysłu optycznego, wykonywała go bezprawnie bez posiadania karty przemysłowej, przez lat 15, wbrew ustawie z r. 1883.

Po przesłuchaniu świadków w osobach pp. M. Chylińskiego, H. Müldnera, K. Uzarskiego, J. Strycharskiego, N. Cyrankiewicza, I. Plesnara, J. Fischera i J. Gepperta, odczytaniu odnośnych aktów i przemowach pp. adwokatów dra Lewartowskiego i dra Grossa, z których pierwszy starał się uzasadnić, że p. Zieliński prawnie przemysł optyczny wykonywał i p. Biasion wystąpił przeciw niemu jedynie ze względów konkurencyi osobistej, a drugi te wywody w sposób wymowny zbijał — sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający p. Alfreda Biasiona od występku, o który był obwiniony.

**Z kroniki policyjnej.** W Kaniowie, koło Białej, niewiadomy sprawca włamał się do zakrystyi tamtejszego kościoła i, wyważywszy drzwi w szafie, skradł srebrny pozłacany kielich, wartości 800 K.

W Samborze przytrzymano kobietę z dzieckiem, podającą, iż nazywa się Marya Orzechowska, liczy lat 37, pochodzi z Bochni, i jest żoną Józefa, z którym wyjechała była do Ameryki. Zeznaje dalej, że mąż jej przy wypadku kolejowym w Ameryce poniósł śmierć, za co tytułem odszkodowania

otrzymała pieniądze, złożone w Kasach oszczędności w Krakowie i Przemyślu, oraz że posiada w Dynowie cegielnię. Prawdopodobnie przyaresztowana nazywa się Józefa Mirowska. false Worek i wałęsała się z dzieckiem na ręku po Krakowie, gdzie dopuściła się kilkakrotnie kradzieży. Dalsze dochodzenia w toku.

**Ważne dla kowali.** Za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędzie się w Krakowie w wojskowej szkole kucia koni czterotygodniowy kurs nauki kucia koni dla 10 kowali i to w czasie od 15 listopada do 15 grudnia b. r. Do powyższego kursu dopuszczeni być mogą tylko tacy, którzy nadeszlą do komitetu Tow. roln. krak. (Kraków, Basztowa l. 6) następujące cztery świadectwa: I. Świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego. II. Książkę robotniczą. III. Poświadczenie odnośnego urzędu gminnego, że petent jest zatrudnionym jako kowal praktyczny w swoim zawodzie. IV. Świadectwo moralności. Żadnych innych świadectw do komitetu nadsyłać nie potrzeba, ale komitet zwraca przy tem uwagę, że podania, do których wszystkie pod liczbami I, II, III i IV wymienione świadectwa dołączone nie będą, zwrócone zostaną petentom odwrotną pocztą, jako nie nadające się do przychylnego załatwienia.

Po ukończonym kursie uczestnicy poddać się muszą egzaminowi, a jeżeli wykażą dostateczne kwalifikacye, otrzymać mogą świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl § 6 rozporządzenia ministeryalnego z 27 sierpnia 1873.

Kandydaci na kurs przyjęci otrzymają z funduszów subwencyjnych komitetu po 40 koron na koszta podróży, mieszkania i utrzymania podczas kursu. — Natomiast uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“, winni złożyć do kasy wojskowej szkoły kucia koni po 21 koron na egzamin i świadectwo w myśl wymagań przepisanych rozporządzeniem ministeryalnem z 27 sierpnia 1873.

Podania, własnoręcznie napisane, z dołączeniem wszystkich czterech wymienionych świadectw należy wnieść najpóźniej do 15 października b. r. na ręce komitetu Towrrzystwa rolniczego krakowskiego, Kraków, Basztowa 6.

**Sprostowanie.** Otrzymujemy pismo następujące: Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“ w Krakowie.

Wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 15 września br., Praes. Nr. 1310, wzywam Szanowną Redakcyę po myśli § 19 p. k. odnośnie do artykułu z napisem: „Anbinden“, wydrukowanego w Nr. 203 z dnia 5 września br. — o wydrukowanie następującego przez wyż wymienioną komendę nadesłanego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby jeden rezerwista 9-go pułku piechoty w czasie manewrów w Chyrowie podczas wykonywania na nim kary przywiązania do słupa („anbinden“) z powodu słabej kompleksyi nie mógł był wytrzymać tej kary, zemdlał i musiano go cucić. Nie jest dalej prawdą, iż rezerwistę tego po ocuceniu przywiązano na nowo. Nie jest w końcu prawdą, iż u rezerwisty tego nastąpił nagle wybuch krwi, że go dopiero wskutek tego odwiązano i przeniesiono do lazaretu, i że rezerwista ten podczas drugiego wybuchu krwi w lazarecie skonał.

„Prawdą natomiast jest, że rezerwista 12 kompanii 9 pułku piechoty dnia 28 sierpnia br. z powodu złamania aresztu obozowego i wejścia do cudzego ogrodu celem kradzieży śliwek przez komendę kompanii na 3 dni ścisłego aresztu został zasądzony, że karę tę wobec tego, iż kompania była w marszu, musiano po myśli § 690 lit. c. regulaminu służbowego zamienić na karę przywiązania do słupa. Przed wykonaniem kary rezerwista ten był przez lekarza zbadany i za zdrowego uznany, podczas kary wcale nie mdlał i po wykonaniu kary był zupełnie zdrowy.“

Kraków, dnia 18 września 1901.

C. k. Radca Sądu kraj. wyż. i Prokurator państwa: *Doliński.*

**Dawny przyjaciel o drze Horowitzu.** Wpierw, nim się rozegrała ostateczna walka o wybór dra Horowitza, ubył z szeregów „Czasu“, popierającego tak zawzięcie jego kandydaturę, jeden z członków redakcyi tego pisma, i objął redakcyę znanego, antisemickiego „Głosu Narodu“. Otóż były redaktor „Czasu“ a obecny redaktor organu antisemickiego, z najlżejszem w świecie sumieniem, poczęstował dra Horowitza, przecież tak niedawno protegowanego przez organ, w którym był redaktorem, wcale bolesnym... szturchańcem. „Głos Narodu“ bowiem, redagowany przez dra Beaupré, daje na podstawie interviewu z jakimś żydem, następującą sylwetkę dra Horowitza:

„On prezes, żeby się takie prezesy na kamieniu rodziły. Co on dobrego dla nas zrobił? On się łączy z antysemitami! On żyd, ale biednego żyda nie zna. On sobie z naszych pieniędzy, z tego kapitału, co to katoliki nazywają żelaznym, wydaje tysiąc guldenów rocznie na fiakry! On nie rządzi, tylko Landau! Czy pan myśli, choć on dwa razy już był wybierany prezesem, że tam kto z naszych zaglądał do kasy, co on ją trzyma?

„A teraz naprzykład p. Rapaport z Wiednia darował gminie 75 tysięcy guldenów, to on kupił grunta od strony Dajworu na rozszerzenie żydowskiego cmentarza. A potem sprzedawał kawałkami pod kolej, co teraz idzie do gazowni! To my jemu powiedzieli: my nie potrzebujemy ziemi, my chcemy chleba. Już on wie, że za kilka dni, jak nastąpią wybory do Zboru, to on i jego spólnik Landau, obadwa dostaną laufpas!“

Panie doktorze Horowitz! To pisze jeden z redaktorów tegosamego „Czasu“, który Pański mandat do Sejmu uważał za „dług honorowy“ całej konserwatywnej partyi i kazał go płacić miastu. My się bardzo boimy, że Pan, Panie Doktorze, nigdy tego „honorowego“ długu nie zeskontuje; ale procent podejmować Pan możesz na razie w organie jednego ze swoich byłych protektorów, do niedawna redaktora „Czasu“, obecnie redaktora „Głosu Narodu“.

**Rewizya trasy.** Namiestnictwo podaje do wiadomości, że rewizya trasy, oraz komisya stacyjna, jako też komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną i ustaleniem ogniotrwałych zabezpieczeń dla projektowanego przedłużenia kolei lokalnej Piła (Bolęcin)—Jaworzno do kolei dowozowej Szczakowa—Jaworzno w Jaworznie, odbędzie się dnia 7 października b. r. i rozpocznie o godzinie 9 przed południem na stacyi w Jaworznie.

**Stanisławów,** 18 września. Od kilku lat daje się u nas bardzo odczuwać brak dostatecznego pomieszczenia dla szkół zarówno ludowych, jak wydziałowych i średnich. We wszystkich panuje ogromne przepełnienie i zdarzają się takie anomalia, że w jednej klasie ciśnie się po 70, a nawet więcej dzieci. Brak należytego pomieszczenia wpływa także i na wpisy dziatwy do szkół tutejszych. Nasze świątynie wiedzy, nie mogące wchłonąć w ciasne mury swoje większej liczby młodzieży, aniżeli im na to miejsce istotnie pozwala, muszą wiele dzieci oddalać i do innych skierowywać zakładów naukowych. Stąd i wiele zawodów, odmowa i nieprzyjęcie do szkoły wywiera częstokroć i wpływ stanowczy na dalsze losy i przyszłość młodzieży.

Doniosłem już poprzednio o zamiarze wybudowania u nas nowego kościoła. Akcya w tym kierunku postąpiła już o tyle, że wybrany na pierwszem zgromadzeniu komitet, ukonstytuował się, wybierając marszałka powiatowego, p. M. Brykczyńskiego, przewodniczącym. Myśl sympatyczna znalazła w mieście odrazu odgłos i nie ulega wątpliwości, że na ten cel składki popłyną obficie.

**Kałusz,** 18 września. W ostatnim tygodniu przedsiębrał tu prace przygotowawcze około wytyczenia trasy pod kolej normalnotorową od stacyi do salin, tuż pod samem miastem leżących, inżynier dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, p. Kuźmiński.

**Aresztowanie wielkiego złodzieja.** We wczorajszym numerze dziennika podaliśmy telefonem otrzymaną obszerną wiadomość o ujęciu we Lwowie złodzieja, który okradł kantor Jonasza w nocy z 7 na 8 b. m. Kradzież ta była największą sensacyą Lwowa, a okradziony bankier Jonasz, jak i policya lwowska, dosłownie nie przepędziła ani jednej nocy spokojnie, wytężając wszystkie siły ku złowieniu tej spodziewanej jakiejś wielkiej „międzynarodowej“ szajki złodziejskiej, która tak śmiele i tak sprytnie dokonała kradzieży. Tymczasem cała ta „szajka“ składała się z jednego tylko marnego sklepikarza, również gdyby nie ślepy przypadek, który wydał złodzieja w ręce władzy, policya lwowska nie mogłaby się szczycić swą przenikliwością, a bankier Jonasz nie ujrzałby więcej swoich pieniędzy.

Ciekawym jest fakt, że nawet bankier Jonasz zdaje się nie wiedział, ile mu faktycznie skradziono.

Początkowo bowiem podawano cyfrę skradzionych pieniędzy na sumę 87.000 koron w gotówce i efektach.

Tymczasem rezultat spisu gotówki i efektów, zabranych wczoraj w czasie rewizyi — wykazał ze skradzionych u p. Jonasza pieniędzy i efektów 163.042 koron. Z tego 16.528 koron było w gotówce, w złotych pieniądzach i banknotach, reszta zaś w papierach wartościowych.

Ponieważ papiery te były opatrzone numerami banku i nie ulegało żadnej wątpliwości, czyją są własnością, przeto wydano je natychmiast właścicielowi.

Znaleziono jednak gotówki znacznie więcej, a Budkiewicz twierdzi, że jest ona jego własnością.

Mianowicie zabrano w czasie rewizyi rzekomo do niego należące: jedną sturublówkę, trzy banknoty po 25 rubli, pięć złotych 5-ciorublówek i około 70 złr. austryacką monetą.

Zabrano również srebrną papierośnicę, oraz cały stos pilników, piłeczek stalowych i t. p. rzeczy, grubo przemawiających przeciwko posiadaczowi.

Bankier Jonasz, który po kradzieży miał minę bardzo rzadką i dość przygnębioną — odzyskał naraz fantazyę i humor, w którym dawniej celował. Gdy mu wydano skradzione papiery i pieniądze, nie miał ich gdzie schować. — Pomiędzy zabranemi w czasie rewizyi przedmiotami znajdowała się również puszka blaszana, rodzaj kasy domowej. Ta była własnością Budkiewicza.

— Panie Budkiewicz! A może mi pan pożyczy na chwilę swojej puszki? Ja panu oddam...

— Proszę bardzo — odparł złodziej uprzejmie — i p. Jonasz został wybawiony z kłopotu.

Siostra chwilowo poszkodowanego, przepełniona radością — ofiarowała sprawcy kradzieży trzy korony na kolacyę...

Zachodzi podejrzenie, że Budkiewicz nie po raz pierwszy dopuścił się podobnej sprawki. Wskazują na to znalezione przy nim pieniądze, dalej narzędzia, jakich przeciętny sklepikarz nie używa i nie potrzebuje zupełnie używać.

Jak sam opowiadał — zna on doskonale całe Królestwo i Litwę. Przebywał w Kownie, Wilnie, Witebsku, Warszawie, włóczył się po Rosyi, gdzie może niejedna ciężu na nim sprawka.

Konsulat rosyjski dowiedziawszy się o jego ujęciu — dokładnie wypytywał się o wszelkie szczegóły i kto wie, czy dochodzenia w tym kierunku prowadzone nie naprowadzą nowych szczegółów.

Co zaś do owej ogłoszonej w swoim czasie nagrody 1000 złr. za wykrycie złodzieja, lub naprowadzenie na ślad kradzieży, to powszechne we Lwowie panuje przekonanie, że przyznaną ona będzie pomocnikowi fryzyerskiemu Izraelowi Bainowi, który posłany przez łaziebnego, aby zmienił ową fatalną złotą 10-frankówkę, poszedł zmienić ją właśnie do kantoru Jonasza.

Wczoraj wieczór po uzupełnieniu śledztwa przez policyę, odstawiono Budkiewicza do sądu karnego.

**Język grecki w gimnazyach.** Urzędowa „Wiener Abendpost“ pisze:

„Niektóre dzienniki nieustannie rozszerzają wiadomość, że zarząd oświaty ma zamiar przekształcić szkoły średnie i w sprawie zniesienia w gimnazyach nauki języka greckiego zwrócił się z zapytaniem do dyrekcyj niższo-austryackich gimnazyów. Jak się dowiedzieliśmy z miarodajnego źródła, obydwie wiadomości są nieprawdziwe. Ponowna zmiana planów nauki tembardziej wywołałaby skrupuły, że niedawno plan nauki tak w szkołach realnych, jako też i w gimnazyach został zrewidowany, przyczem uwzględniono o ile możności uzasadnione żądania dzisiejszych czasów.“

**Kronika z zaboru pruskiego.** Cała, bez wyjątku prasa polska wszystkich trzech zaborów bardzo silnie uderzyła przed kilkunastu dniami na hr. Potworowskiego, za sprzedaż jego majątku Prochy komisyi kolonizacyjnej.

Obecnie hr. Potworowski ogłasza w „Kuryerze Poznańskim“ list otwarty, w którym rzecz całą wyjaśnia i tłómaczy, w jaki sposób odbyła się sprzedaż. Według jego zapewnień, został on w błąd wprowadzony, ponieważ komisya kolonizacyjna podsunęła Polaka, i to Polaka z Galicyi, jako nabywcę.

Oto hr. Potworowski miał na sprzedaż dobra rodzinne; chciał je sprzedać Polakowi. Zjawił się do niego kupiec, Polak z Galicyi, niejaki p. J. Szczepkowski; ofiarował najwyższą z proponowanych cenę kupna i zapewnił słowem honoru, że póki żyć będzie, majątku nie odsprzeda Niemcom; przybrał pozę patryoty i dżentelmana; oburzył się, gdy hr. Potworowski chciał stypulować w kontrakcie karę konwencyonalną w kwocie 50.000 marek na wypadek, gdyby w ciągu lat 5 odprzedał majątek w niewłaściwe ręce. Raz jeszcze zapewnił pisemnie i powołał się na dane już słowo honoru. Poczem naradzał się ze swym ojcem Antonim Szczepkowskim, o minie zacnego czcigodnego starca, którego przedstawił hr. Potworowskiemu — i ostatecznie kupił majątek.

Kontrakt został spisany, nastąpiło formalne przewłaszczenie majątku. I o oto na drugi dzień, zamiast pana Szczepkowskiego zjeżdżają do Prochów delegaci komisyi kolonizacyjnej, a równocześnie do hr. Potworowskiego nadchodzi krótki, ale wymowny w swej bezgranicznej ohydzie list tej treści:

„Kościan, 14 sierpnia. Wielmożny Panie Hrabio! Przez okoliczności jestem zmuszony Prochy odsprzedać i zawiadamiam niniejszem Wielmożnego Pana, że nabyte prawo kupna przechodzi na kolonizacyę. Z szacunkiem Jan Szczepkowski.“

Hr. Potworowski został zatem zrehabilitowany, chociaż, jeżeli nie musiał, to nie powinien był lekkomyślnie majątku sprzedawać obcej osobie, cała więc ohyda tego czynu spada na owego p. Szczepkowskiego, Polaka niestety, który tak haniebnie dał się użyć za narzędzie pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

**Wścieklizna.** W Hirszburgu koło Czeskiej Lipy wściekły kot pokąsał 7 osób, które natychmiast udały się do Wiednia pod opiekę lekarską.

**O wybuchu gazu,** skutkiem którego jeden człowiek stracił życie a 17 osób odniosło rany, donoszą z Pragi. W mieście Winohrady na placu Tyla w sklepiku Sauera uszkodzony został gazometr. Przybyły z zakładu gazowego robotnik pomimo upomnień ze strony Sauera zbliżył się do gazometru z płonącą zapałką, chcąc dojść, którędy gaz uchodzi. Nastąpił natychmiast straszliwy wybuch, który nietylko zniszczył urządzenie w sklepiku, ale nawet rozsadził mury, roznosząc daleko cegły i odłamki szkła z szyb. Na dosyć odległym placu od kawałków szkła odniosło kilka przekupek skaleczenia. Właścicielka sklepu odniosła tak ciężkie rany, że podczas przejazdu do szpitala umarła; Sauer i robotnik ów odnieśli ciężkie rany, a 15 osób zostało lżej zranionych.

**Eleonora Duse** jest już zmęczona teatrem — samym teatrem — nie sztuką, lecz obcowaniem z dyrektorami, maszynistami, fryzyerami, a przedewszystkiem — z kolegami. Pragnie zrzucić z siecie niewolę życia teatralnego.

„Nazywają mnie — powiada — królową kinkietów, pierwszą aktorką minionego stulecia. Moje królestwo jest właściwie — numerem hotelowym. A co najgorsza, że zaczynam się starzeć. Trzeba zejść z pola.“

Słyszeliśmy już nieraz o tych zamiarach divy dramatycznej i zapewne jeszcze nieraz posłyszymy.

**Ze stosunków berlińskich** „Proszę taty, kto są ci panowie z takiemi smutnemi minami?“

— Są to milionerzy, którzy złożyli pieniądze w bankach tutejszych.

**Filologia klasyczna w gimnazyach.** „Słowo Polskie“ zamieszcza następujący dowcipny wierszyk, otrzymany od „jednego ze starych filologów“, a opiewający różne „reformy“ w nauce filologi klasycznej w gimnazyach galicyjskich.

Jedni suszą gramatyką  
Głowy uczniom i metryką;  
Drudzy lubiąc estetykę,  
Zaniedbują gramatykę:  
Każą badać myśl autora,  
Od poranku do wieczora;  
Inni lekturę prywatną  
Uważają za przydatną  
Do „pogłębienia“ pisarza  
(Ku radości antykwarza!)  
Ten znów na archeologów  
Tudzież wielkich filologów  
Chcąc przerobić uczniów tłumy,  
Sprowadza różne albumy,  
Rzymskich taranów modele,  
Łuki, garnki, kapitele,  
Twierdząc, że historya sztuki  
Jest celem całej nauki.

*

Każdy za czemś innem sięga...  
W końcu jest rezultat taki,  
Że ośmioletnia mitręga  
Nie warta szczypty tabaki!...

---

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa: dra Stefana Tańskiego z Rzeszowa do Żywca, dra Henryka Bołoz-Antoniewicza z Żywca do Gorlic, i praktykantów konceptowych namiestnictwa Oktawa Doschotta z Gorlic do Mielca i dra Tadeusza Chrząszczewskiego ze Lwowa do Nowego Sącza.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego Michała Przybyszewskiego z Niska do Krakowa, a zarazem zamianował oficyała kancelaryjnego w Jordanowie Michała Ślusarenkę starszym oficyałem kancelaryjnym w Nisku.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonego ucznia szkoły średniej Konrada Ludwika dw. im. Sadowskiego praktykantem pocztowym w Żółkwi.

---

**W sprawozdaniu naszem** ze Zjazdu przemysłowego błędnie zamieściliśmy nazwisko jednego z sekretarzy jako Aleksander Rosek, podczas gdy sekretarz ten nazywa się Aleksander de Rosset.

---

**Z kalendarza.** W piątek 20 września: Eustachego b. i Fausty p.; w sobotę 21 września: Mateusza ap.; w niedzielę 22 września: Władysława z Giel. i Mauryc ego b. m.

Wschód słońca dnia 20 września o godzinie 5 min. 26, zachód o godzinie 5 minut 41; długość dnia godzin 12 minut 15.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 18 września pogodnie — termometr doszedł od 8·8 do 21·3 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 19 września o godz. 7 rano stan barometru 745·1 mm, termometru 13·0 C.

Wiatr zachodni.

---



---

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

**Lwów,** 19 września. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa o morderstwo spełnione jeszcze przed 13 laty, bo w lipcu 1888 r. Oskarżony jest pisarz gminny i właściciel realności w Rzyszkach Baraniuszczak, który zamordował wówczas swoją żonę, a córkę i służącą groźbą zabicia zmusił do powiedzenia przed ludźmi, że żona jego zginęła kopnięta przez konia. Służąca, pokłóciwszy się obecnie z nim o płacę, wydała go. Obrony podjął się adwokat Horowitz.

Dziś odbyła się ostateczna komisya kolaudacyjna wodociągów lwowskich, tak że z dniem dzisiejszym należy uważać wodociągi lwowskie za zupełnie ukończone.

Były komendant miasta we Lwowie generał Tempis wypadł tak nieszczęśliwie z dorożki, że rozbił sobie głowę. Operacyę przeprowadza dr Barącz.

W sprawie Muzeum przemysłowego postanowiono, że Galicyjska Kasa oszczędności da na razie miastu pożyczkę na budowę Muzeum, której miasto nie zwróci, jeżeli proces toczący się na jego korzyść wypadnie.

Wdowa po Juliuszu Kossaku ogłasza, iż z powodu, że w ostatnich czasach coraz częściej pojawiają się samowolne reprodukcye obrazów jej męża, ona wyznaczyła adwokata dra Krosińskiego dla strzeżenia praw, przysługujących z tytułu autorstwa spadkobiercom.

**Nowy Sącz,** 19 września. W Mszanie Górnej wydobyto ze studni Jamrozowej zwłoki Węglarza. Nie zdołano dotąd stwierdzić, czy zachodzi tu wypadek morderstwa, lub samobójstwa. Wykaże to zapewnie sekcya.

**Warszawa,** 19 września. Wczoraj zmarł nagle we Władykaukazie Gustaw Gebethner, sędzia handlowy, współwłaściciel znanej firmy księgarskiej Gebethner i Wolff w Warszawie.

---

**Wiedeń,** 19 września. W kołach chrześcijańsko-socyalnych zapewniają, że zamierzony kompromis pomiędzy chrześcijańsko-socyalnymi a staro-konserwatystami w Tyrolu nie doprowadził do żadnych rezultatów.

**Wiedeń,** 19 września. Przybyli tu pp. Pacak i Stransky i konferowali z ministrem Rezekiem oraz z prezydentem ministrów drem Koerberem. Marszałek ks. Lobkowicz również odbył konferencyę z drem Koerberem.

**Wiedeń,** 19 września. „N. W. Tagblatt“ donosi z Belgradu, że, wedle obiegających tam pogłosek, gabinet serbski podał się do dymisyi. Powodem tego kroku ma być zamiar króla Aleksandra zamianowania brata królowej Dragi, będącego obecnie porucznikiem w armii serbskiej, następcą tronu.

**Wiedeń,** 19 września. Pruski batalion piechoty, powracający z Chin do ojczyzny via Tryest, przybędzie tu 27 b. m. i pozostanie przez dwie doby. Oficerowie i żołnierze będą gośćmi cesarza i zostaną zakwaterowani w jednych z tutejszych koszar.

**Wiedeń,** 19 września. Cesarz powrócił dzisiaj do Wiednia. Przybył tu dzisiaj namiestnik galicyjski hr. Piniński.

**Praga,** 19 września. W grudniu zostanie Sejm czeski zwołany na krótką sesyę, celem sanacyi finansów krajowych. Czesi żądają zaprowadzenia podatku od piwa w wysokości 2 K za każdy hektolitr na pokrycie 16-milionowego deficytu. Rząd skłonnym jest do daleko idących uwzględnień, jednak nie chce się zgodzić na tak wielki podatek.

**Berlin,** 19 września. Bank Rzeszy podwyższa diskonto o $^1/_2$ procent.

### Pogrzeb Mac Kinleya.

**Canton,** 19 września. Dziś od wczesnego ranka odbywają się tu uroczystości pogrzebowe Mac Kinleya przy ogromnym udziale tłumów, które się z różnych stron zjechały. Zwłoki w zamkniętej trumnie odprowadzono w Buffalo na kolej i jeszcze wczoraj przewieziono je do Cantonu. Dziś z kolei przewieziono trumnę do miasta, otwarto i na katafalku wystawiono na widok publiczny. Wdowa po Mac Kinleyu, wyszedłszy z pociągu dostała ataku spazmatycznego, Przewieziono ją powozem do jej mieszkania. W uroczystościach pogrzebowych wziął udział prezydent Roosewelt i dygnitarze. Członkowie gabinetu bawią wszyscy w Cantonie z wyjątkiem Haya i Longa, którzy pozostali w Waszyngtonie dla prowadzenia spraw państwa. Wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli, że teki swe nadal zatrzymują i że będą popierać politykę Roosewelta.

### Car we Francyi.

**Compiegne,** 19 września. Carstwo opuszczą Francyę po rewii piątkowej i obiorą drogę przez Pagny.

Publiczność nie ma nigdzie dostępu do miejsc, którędy carstwo przejeżdżają. Wszędzie witają je tylko zbite szeregi wojsk. Wywołuje to wielkie niezadowolenie.

Tutaj i w Reims przedsięwzięto niebywałe środki ostrożności. Dziś przybędzie carstwo do Reims.

Na czele służby bezpieczeństwa stoi t. zw. garde republicaine, której szefem jest p. Cavard. Słynna katedra w Reims będzie podczas wizyty carstwa otoczoną wojskiem i pięćdziesięciu policyantami. — Linia kolejowa Dunkierka-Reims strzeżona jest przez wojsko. Carowa otrzyma w Compiègne bukiet od „sprzymierzonej armii“.

**Compiegne,** 19 września. Carstwo przybyli tutaj wczoraj o godzinie 8 wieczorem wśród salw armatnich, dźwięków marsylianki i „Boże caria chrani“, osobnym pociągiem kolejowym. Prezydent Loubet przedstawił carowi mera Choveta, senatorów i posłów departamentu Oise i innych dygnitarzy.

Chovet witał cara w imieniu wszystkich władz i prosił go jako władcę „wielkiego, sprzymierzonego narodu“ o przyjęcie najserdeczniejszych uczuć narodu francuskiego. — Car podał mowcy rękę, dziękując.

Chovet powitał następnie prezydenta Loubeta, poczem wręczył carowej, w imieniu mieszkańców departamentu Oise, kwiaty polne w srebrnej wazie, ozdobionej herbami carskiemi i herbem miasta Compiègne.

**Berlin,** 19 września. Tutejszy „Localanzeiger“ donosi w telegramie z Petersburga, że cesarz Franciszek Józef zjedzie się z carem Mikołajem w Skierniewicach po jego powrocie z Francyi.

Skądinąd wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia.

Z innej strony donoszą, że cesarz Wilhelm weźmie udział w polowaniach carskich i że przybędzie do Spały.

**Berlin,** 19 września. Zaprzeczają tu wiadomości „Local Anzeigera“, jakoby car miał się spotkać w Spale w cesarzem austryackim. Natomiast potwierdza się, że car zaprosił do Spały ces. Wilhelma na polowanie i że ces. Wilhelm zaproszenie przyjął.

**Reims,** 19 września. Z Kijowa, z powodu przybycia tu cara, przysłano tu telegram gratulacyjny, w którym przypomina się, że w Reims w r. 1044 odbyły się zaślubiny Henryka I z Anną, wielką księżną rosyjską.

### Maffia.

**Palermo,** 19 września. Na jednem z przedmieść tutejszych popełniono straszną zbrodnię. Mianowicie, kiedy rodzina niejakiego Di Marca siedziała przy stole, przez okno padło kilka strzałów. 50-letnia matka Di Marca i dwóch braci zostało zabitych, a siostra ciężko raniona. Sądzą, że jestto zemsta „Maffii“, która podejrzywała, że Di Marco jest szpiegiem rządowym. Podejrzanych o to morderstwo aresztowano.

### Aresztowania.

**Perpignan,** 19-go września. Aresztowano na dworcu w Cerlere anarchistę hiszpańskiego Corę, przybyłego z Buenos Ayres. W kufrze jego znaleziono mnóstwo pism anarchistycznych.

**Budapeszt,** 19 września. Aresztowano tu Jana Rusiaka, który popełnił w Preszburgu morderstwo na 16-letnim chłopcu.

**Cheb,** 19 września. Aresztowano tu 3 indywidua, podejrzane o zamordowanie około Gibachtu handlarza bydła Rossla. Okolice t. zw. Egerlandu ciągle są niepokojone morderstwami. Onegdaj znowu zamordowano w okolicy Chebu pewnego piekarza.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

---

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



We wczorajszym numerze „N. Reformy“ w rubryce „Nadesłane“ w ogłoszeniu p. Gottlieba p. t. „Studenci“ przez nieuwagę dodano na końcu tegoż zdanie: „w zakładzie ortopedyi Jadwigi Mayówny“ — co niniejszem prostujemy.

---

## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń,** 19 września 1901.

| | kor. | hal. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | — | — |
| „ „ srebrna | — | — |
| 4% renta austryacka złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| 4% „ węgierska złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | — | — |
| „ kredytowe | — | — |
| Londyn | — | — |
| Marki | — | — |
| 20-to Markówki | — | — |
| 20-to Frankówki | — | — |
| Włoskie banknoty | — | — |
| Dukaty | — | — |
| Losy węgierskie premiowe | 176 | 75 |
| Losy tureckie | 94 | 50 |
| Akcye Anglobanku | 260 | — |
| „ Unionbanku | 516 | — |
| „ Bankverein | 430 | — |
| „ Laenderbanku | 342 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 520 | — |
| „ „ Południowej | 82 | 50 |
| „ „ Elbethal | 458 | — |
| „ „ Nordbahn | 5500 | — |
| „ „ Staatsbahn | 615 | 50 |
| „ „ Alpine | 343 | — |
| „ Tureckie Tabaczne | 277 | — |
| Ruble | 253 | — |

**Berlin,** 19 września 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 85 | 35 |
| Krótki Wiedeń | 85 | 25 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 20 |
| Krotka Warszawa | — | — |
| $4^1/_2$% Listy polskie | 97 | 80 |
| Renta włoska | 9[illegible] | 30 |
| Akcye austryackie kredytowe | 194 | 90 |
| Ultimo ruble | — | — |

**Wiedeń,** 19 września 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 41 | 20 |
| Cena nafty | 10 | 25 |
| Pszenica (na jesień) | 7 | 95 |
| Żyto (na jesień) | 7 | 07 |
| Kukurudza | 5 | 43 |
| Owies (na jesień) | 6 | 79 |

---

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 września 1901 r. godzina 1 w południe

| | Korony — płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 35 |
| Franki papierowe | 94 | 75 | 95 | 25 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 10 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 | 50 | 110 | 50 |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz. | 97 | 10 | 98 | 15 |
| 4% „ „ „ „ | 89 | 25 | 90 | 20 |
| $4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow. | 99 | 40 | 100 | — |
| 4% „ „ „ „ | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 93 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 95 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 90 | 75 | 91 | 75 |

## MAGISTER FARMACYI

dobrze polecony — poszukuje z dniem 1 października stałego umieszczenia.
Wiadomość **w aptece w Suchy.** 2182 1 3

## Większa kancelarya adwokacka

we Lwowie — **poszukuje koncypienta** z prawem substytucyi. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności **Dr Dziedzic we Lwowie, ul. Mickiewicza Nr 8.** 2183 1 3

## NAUCZYCIELKA

z kilkunastoletnią praktyką, **poszukuje lekcyj** przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki, w rannych godzinach. — Adres: *Ul. św. Anny Nr 9, I. piętro, schody podwórzowe.* 2184 1 3

## Niemiecki buchalter

władający również językiem polskim, z pięknemi świadectwami, opuszczający służbę wojskową, szuka posady.
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. P.** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy.“** 2180

## SZCZAWNICA.

Potrzeba zaraz bezdzietnego, zdolnego **OGRODNIKA** do **Zakładu Dr. Kołaczkowskiego**
2181 1 3

## Ważne
### przy obecnym zjeździe dla Przemysłowców.

W okolicy Krakowa istnieje od 20 lat fabryka, prowadzona przez znakomitego, wszechstronnie za granicą wykształconego fachowca i właściciela tejże, rozpoczęta z małym kapitałem, rozwinęła się w tym czasie tak, że dziś same budynki przedstawiają wartość przeszło 100.000, i nie mogąc nastarczyć swych wyrobów dla odbiorców krajowych, odmawia w całości zamówieniom obcokrajowym, które przenoszą parę kroć stotysięcy rocznie.

Surowego materyału taniego mamy w kraju podostatkiem, przerobienie zaś tegoż na towar handlowy, nie wymaga skomplikowanych maszyn i czynności, raczej więcej czasu i nakładu kapitału, który jak dotąd przynosił 16% netto, mimo, że ilość produkcyi nie odpowiada rozmiarom tejże, gdyż fabryka w obecnym stanie, może wyrobić trzy razy tyle ile dziś wyrabia, produkuje więc stosunkowo drożej i dlatego musi się zadawalniać mniejszym zyskiem; z powiększeniem kapitału zysk ten znacznie się zwiększy. — Otóż, gdyby kto z PP. przemysłowców, kapitalistów, chciał kapitał swój korzystnie, pewnie i bez żadnego ryzyka ulokować w tem przedsiębiorstwie jako spólnik do połowy, a w razie życzenia objąć dział administracyjny i rachunkowy, za osobnem honoraryum, to za zgłoszeniem się do p. *Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7 (Dział inseratowy „Nowej Reformy“)*, może otrzymać bliższe objaśnienia i fabrykę w szczegółach, oraz całą rentowność takowej zbadać na miejscu, gdyż zaledwie pół godziny drogi od miasta oddalona. Kapitał pożądany od 25.000 złr. wzwyż. 2179 1 0

## Potrzebny Nauczyciel

lub **Nauczycielka** do chłopczyka klasy IV. i do dziewczynki II. kl. elementarnej — do domu polskiego w Bosnii. — Reflektanci zechcą podać swe warunki do p. **Jana Strycharskiego, Kraków, ul. Jagiellońska 7.** 2166 3 3

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielsk. i francuskich
odebrał i poleca
## Andrzej Bernacki
KRAWIEC
**w Krakowie,**
**ul. Sławkowska 6.**
Ceny bardzo przystępne
2159 2 0

## Słodkie winogrona

(własnej uprawy)

| | | |
|---|---|---|
| 15 kilo białych albo różowych | kor. | 8·10 |
| 5 „ „ „ „ | „ | 3·20 |
| 5 „ dużych **brzoskwiń** | „ | 4·90 |
| 5 „ ananasowych **melon** | „ | 1·95 |

opłatnie za zaliczeniem. 2104 5 6
**Giovanni Spanghero, Triest.**

## Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 24 0

Bibułka odznaczona najwyższa nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900 r.
Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r.
*Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.*

# Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych
# „NORIS“
## WŁADYSŁ. BEŁDOWSKIEGO
magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

| | |
|---|---|
| **Tutki białe „Noris“** | do tytoniów lekkich i specyalnych |
| „ „ „ **z watą** | |
| „ **kukurydzowe „Maïs Numa“** | |
| „ „ **„Maïs Albert“** | |
| „ „ **„Maïs de Paris“** | do tytoniów specyalnych |
| „ „ **„Maïs Wallis“** | |
| „ **egipskie „El Maur“** | |
| „ „ **„Offic. Club“** | |

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc uspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony ***nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.***

Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurydzowe,** odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

**Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.**

Do nabycia w handlach i trafikach.

**Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ul. Karola Ludwika.**

Z wysokiem poważaniem
**WŁ. BEŁDOWSKI,** magister farmacyi i chemik.

***PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach bardzo niskich.*** 1998 3 10

## Rutynowany koncypient

adwokacki — po odbyciu praktyki sądowej — poszukuje posady w Krakowie.
Zgłoszenia pod **M. B.** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy.“** 2137 3 4

Najpiękniejsze merańskie
## winogrona kuracyjne
dostarcza w colli pocztowych po 4 kor.
2083 6 12 franco za zaliczką
**A. Kemenater Meran.**

## Czas sadzić!

**SZPARAGI** Argenteuil i Collosal po 1 złr. 80 ct. 100 sztuk, 3-letnie;
**NARCYZY** białe, śliczne, duże, 100 sztuk 1 złr.;
**NARCYZY** żółte, w różnych odmianach, 100 sztuk 2 złr.;
**TULIPANY** mieszane, 100 sztuk złr. 1·50;
**KONWALIA** śliczna, 3-letnia, olbrzymi kwiat, 100 sztuk 70 ct.
**FUNKIA** biała, pachnąca, sztuka 15 ct.;
**FUNKIA,** liść biały z zielonym, do obramowania kląbów, sztuka 10 ct.;
**MAKI** olbrzymie, ogniste, sztuka 20 ct.;
**RUDBEKIA,** kwiat żółty, pełny, wysoka, kwitnie do zimy, sztuka 16 ct.;
**MALINY** remontanty, tuzin 30 ct.;
**TRUSKAWKI** polskie, stare, ciemno-pąsowe, słodkie, tuzin 16 ct.;
**CALISTEGIA** pnące, kwiat różowy, pełny, duży, 1 sztuka 3 ct.;
**TEIOMA PNĄCA,** śliczna roślina z kwiateczkami w grona pąsowe, sztuka 30 ct.;
**MEDEOLA** z wazonikiem 30 ct. 2107 5 6
**Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

## PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODEK ŻELAZA NIEZMIENNY

NEW-YORK — PARIS

**Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu**

*Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza,* pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (*bladaczce*), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod niezmienny lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda żądać na ezy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz na niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

*Blancard*

*Aptekarz w Paryżu* RUE BONAPARTE 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

6 37 0

## Jarosławska fabryka biszkoptów i pierników
# STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca Dworu, 2173 3 4
zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki są umieszczone
**na wystawie prób ZJAZDU PRZEMYSŁOWEGO przy ulicy św. Anny.**
Uprasza o oglądnięcie, względnie o bezpłatne skosztowanie takowych.



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków
## Dra Roberta FISCHERA
**doktora chemii i kosmetyka,**
**Wieden, I, Habsburgergasse 4, II. p.**

## Środek do tępienia włosów (Epilatoire).
**Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.**

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

### Ceny osobliwości:

**Środek tępiący włosy** (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon . . . 5·—, wielki flakon . . . 10·—
**Pasta Teint** do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek . . . 1·—
**Krem przeciw piegom,** słoik . . . 2·—
**Dzon,** w wodzie uwięziony, flakon (pół litra) . . . 1·25
**Woda blond** (blondeur) flakon (pół litra) . . . 3·—
**„Fo“,** materya do farbowania włosów, karton jasnego do czarnego po złr. 1·20 do złr. 3·— i . . . 5·—
**Puder Email,** puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem . . . 3·—, karton bez różu . . . 2·—
**Woda Venus** do osiągnięcia pięknej, czystej cery, 1 flakon . . . 2·—
**Środek** przeciw czerwoności nosa, karton . . . 2·—
**Kosmetyczny piasek kwarcowy** do usunięcia trądzików . . . 1·50

**Broszurki o ozonie** i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo. 531 8 12

**Przyjmuje od godziny 9 rano do 6 wieczorem.**
**Dostać można w Krakowie w aptece M. Pronia, Rynek główny L. 13.**

**Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

Wszędzie do nabycia.

## Wódki zdrowotne
Z DYSTYLARNI
## Dra Jana Zdunia i Spółki
**z Raby wyżnej.**

Winiak, Jałowczak, Borówczankę, żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę

**poleca** 1133 19 0

## Skład Win Greckich
**w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.**



## Panienki potrzebujące nauki

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, lub seminaryum nauczycielskiego w celu egzaminów wstępnych, oraz **nauczycielki** potrzebujące przygotowania do egzaminu ludowego czy wydziałowego I. grupy, zechcą się zgłaszać: **Ulica Stachowskiego L. 101, I-sze piętro,** między godz. 1-szą a 4-tą po południu.

*Sebalda Münnichowa.*

Udzielam również nauki języka francuskiego metodą bardzo przystępną, tak dzieciom jak osobom dorosłym. 2072 6 78

## LECZNICA
**Dra A. Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją (stac. kol. Zabłotów) otwarta od d. 1go maja do końca października.**
Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1930 11 18

Rok założenia 1882 w Krakowie.
## SKŁAD FUTER
pod firmą
## Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z Placu Dominikańskiego na **ul. Grodzką L. 35** (obok handlu p. f. J. KOSZA).

Dziękując za dotychczasowe względy — polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. 2065 5 15

*Antoni Królikowski.*

## Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 28 52

## Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6\frac{1}{2}\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 20 0

## Winogrona

kuracyjne najlepsze „Chasselas“ i „Muszkatołowe“ — mieszane, w 5cio-kilow. koszykach, **opłatnie 4 koron** za zaliczką — same muszkatołowe **5 kor.** — **Wino czerwone** „Szegzárder“ własnego zbioru trzy 0·70 litr flaszki opłatnie kor. 3·60. Kilkaset hektolitr. tegorocznego wina gatunk. własnego zbioru, najtaniej u **Marcina v. Willinger, Gross-Wein-Produzent, Zomba, Ungarn.** Jako prezent na święta b. odpowiednie. 2115 7 15

## COGNAC

stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 43 60

## WINO

łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

**BENEDYKT HERTL,** właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

## KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i kupieckiej urządzają fachowi instruktorowie przy
2117 **ul. Długiej L. 37, I. piętro.** 3 3
**Pomyślny wynik prawie pewny. Dla pań osobne godziny. Niezamożni bezpłatnie.**

## Pokój kawalerski

z osobnem wejściem, z meblami i usługą, lub bez tychże, na II-giem piętrze przy Placu Szczepańskim L. 8, od 1-go października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 2277 2 0

## 4 pokoje,

przedpokój i kuchnia na parterze od frontu przy ul. Studenckiej pod L. 7, od 1 października do wynajęcia. 2171 2 6
Wiadomość na miejscu.

## Julian Dasiewicz

mydlarz od 38 lat założenia **w Krakowie przy ul. Szczepańskiej pod l. 2. dom WP. Waltera,**
poleca Szan. Publiczności: **Naftę Cesarską** niezapalną po 36 halerzy litr, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne“,** czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, od 5 kilo wzwyż cena niższa.
2160 3 0

## Najprzedniejszych winogron stołowych

5 klgr. koszyczek pocztowy franco kor. 2·60, 100 litrów **wina naturalnego** od 25 kor. do 40 kor. — dostać można u **El. Buding.** Lehrer und Weingutsbesitzer w **Nagyösz. Ungarn.** 2116 5 10

## Werkmistrz

tokarski — (Polak), specyalista we wszystkich wyrobach z drzewa, bursztynu, ambroidu, celluloidu i t. p. i przyrządów elektro-techniczn., poszukuje odpowiedniej posady lub **spólnika** do założenia I. krajowej fabryki przyrządów do palenia itp. Potrzebny kapitał 3—5000 złr. Odbyt wielki i pewny. 2125 6 0

Adres: **Fr. Antoniak, Wien, V., Diehlgasse 5.**

## Najprzedniejsze

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Winogrona** stołowe i kuracyjne w pocztowych koszyczkach | 5 kg. | kor. | 3·50 |
| **Winogrona** amerykańskie niebieskie wielkojagod. w p. koszycz. | 5 „ | „ | 2·50 |
| **Brzoskwinie** najprzed. „ | 5 „ | „ | 3·60 |
| **Prunele** „ „ | 3 „ | „ | 5·— |

przesyła franco za zaliczką
2016 2 6 **W. Rein, Görz, Küstenland.**

## MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 mórg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 23 0

**Nowość** niezbędna dla każdego **palącego.**



# „FAVORIT“



**Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach.** 2163 2 15

## KUCZER-FAJETON

do sprzedania na Grzegórzkach pod l. 21 (dom Naczelnika gminy). 2064 3 3

## Cukiernia D. Scholza

w **Przemyślu** poszukuje **uczniów** do praktyki. 2114 5 11

**Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie**
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

# Woda Bilińska

**wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.**
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.**
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
**K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**
właściciele fabryki wód mineralnych.
2027 10 0

## Kamieniołom
**w Bieśniku** 1863 8 0

koło Zakliczyna położony, wraz z całem urządzeniem tj. kolejką żelazną, domem mieszkalnym (o 3ch pokojach, przedpokoju i kuchni, oraz werandą i piwnicami), stajnią, wozownią i szopą dla robotników — obejmujący 3 morgi skały z lasem, a około 2 morgi łąki i brzegów — jest za przystępną cenę do nabycia lub wydzierżawienia. — Kamień doborowej jakości, drobno-ziarnisty, bardzo twardy, z układem płytowym. — Bliższej wiadomości udzieli: **J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.**

## ZAMIANA.

**Piękna Realność,** składająca się z wielkiego domu z oficynami, dająca 12000 K. dochodu, w najpiękniejszem położeniu, może być na mniejszą realność lub na majątek ziemski w dobrej ziemi, o ile można niedaleko Krakowa, zamieniona. 1953 11 0

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma.“*

# Ermelléker

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,
**Wina węgierskie czerwone i białe** od 45 ct. za butelkę,
**Stary odleżały Rum Jamajkę,**
**Starą wyborną Żytniówkę,**
**Koniaki lecznicze,**
**Wina Szampańskie,** 523 12 0
Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.

poleca **Skład Win Greckich** Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

**Konstantynopolskie Sorbety, Konfitury, Kompoty, Marmolady, Fabryczny skład Czekolad krajowych i zagranicznych, Czekolada mleczna, Cacao kuracyjne w proszku, Czekolada deserowa w cenach fabrycznych**

**poleca CUKIERNIA LWOWSKA JANA MICHALIKA, Floryańska 45.**